



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XVI SOBOTA, 15 grudnia 1956 R. NR. 50 (754)

BOŻEF LOBODOWSKI

## PO „REWOLUCJI” PAŹDZIERNIKOWEJ

W YDARZENIA październikowe, dojskie Gomulki do władzy i wszystkie dotychczasowe konsekwencje tej przemiany wywołały wielką euforię również i na terenie literackim. Biorąc do ręki „Przegląd Kulturalny” z dnia 25—31 października. Zdjęcie Niki Samotrackiej na pierwszej stronie. Tytuły, z których każdy jest jak zwycięski puzon i tryumfalny werbel bębna. „Noc i dzień”. Że niby wczoraj „noc” stalinowsko-beriowska, a dzisiaj „dzień” gomulowsko-demokratyczny. „Prawda, wolność, socjalizm” — zaczął w tym dniu Julian Przybosa. „Czekaliśmy na tę chwilę przez lata rozterki i wielu krzywd” — głosi wstępne oświadczenie zespołu redakcyjnego. „Godzina zera” — tytułuje Czerwiński. „Nadzieja” — niaszcze językiem Zaleski. To samo w innych czasopiśmie. Jak tu nie być takiej euforii i tak kategorycznym zapewnieniem?

„Słuchajcie pisarze emigracyjni! W historii piśmiennictwa polskiego — pisze Julian Przybosa — odwróciła się ostatecznie karta. Zamknął się niesławny rozdział przymusu i udawania. Choć już przed dwoma laty skończył się wraz z okresem tyranii serwilizm i bezmyślność odpłatnie uprawiane przez niektóre słabe pióra i charakterystycznie — gdyby siły postępu w Partii nie zwyciężyły — nawrót do tej samej fałszywej teorii literackiej i oportunistycznej. Skończyła się ostatecznie symulacja i oportunizm w literaturze. Otwarta została droga do literatury prawdomównej, prawdziwie ludowej, współtworzącej socjalizm. Przywrócono myślim honor, sumieniem wrażliwość, uczuciom i woli — wolność”.

Po prostu nowa Konstytucja Trzeciego Maja. Partia z narodem, naród z Partią! Vivat wszystkie stany! Grajcie trąby i mosiężne cymbały! Co było — było złe, ale już się nie powtórzy. Zwycięstwo wolności całkowite i ostateczne. Co się tu zastanawiać! Pakować manatki, jeśli który je posiada, i wracać do Kraju.

Tragedia węgierska prowokuje jednak czarne myśli i pewną wstrząśniętość. Tak mało brakowało, by to samo stało się i w Polsce. Ale nie tylko. Puzony i trąby nie grają czysto. Coraz to do tryumfalnej melodii wkradają się fałszywy ton.

Ot, choćby zacytowane zdania z artykułu Przybosia. Głosi on powrót do nieograniczonej wolności, ale jednocześnie wyraźnie podkreśla, że chodzi o literaturę „prawdziwie ludową i współtworzącą socjalizm”. Więc jednak socjalizm! A co ma począć pisarz, który do „socjalizmu” nie tylko się nie poczuwa, lecz wręcz zdaje sobie sprawę z tego, że jego piarstwo, jego postawa ideowa, czy choćby tylko światopoglądowe są zasadniczo sprzeczne z tym wspaniałym socjalizmem? Co ma począć na przykład pisarz ka-

tolicki, albo taki, który nie wierzy w zapewnienia redakcji „Przeglądu Kulturalnego”, że należy przyczynić się do „przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim na podstawach... proletariackiego internacjonalizmu”? Zwłaszcza, że zaraz potem idzie ostrzeżenie, iż każdy, kto w ów „proletariacki internacjonalizm” nie wierzy, znajdzie się wśród „czarnej sotni i mętów politycznych”. Jakże łatwo będzie w warunkach „prawdomówności” i „przywróconego honoru” znaleźć się w szeregach czarnoseciny lub stoczyć do politycznego ryzostoka.

W jednym z ostatnich numerów „Nowej Kultury” znalazłem wiersz Mieczysława Jastruna, pt. „Ostrzeżenie”.

*Nie daj się zwieść syrenim głosom tych pisarzy. Wielbili władców, dzisiaj odwołują. Tyle tylko dla nich prawda waży, ile zmiennego wiatru historii pocują.*

Wiersz sąsiaduje z wypowiedziami wielu pisarzy, którzy właśnie jeszcze przedwczoraj „wielbili władców”, a dziś „odwołują”. Czy więc głos ma wziąć na serio skromny poeta emigracyjny? „Ostrzeżenie” Jastruna, czy też zapewnienia Woroszylskich, Brandysów, Putramentów? Jakże tu wyjść z labiryntu niepewności i zwątpienia?

Rozstrzygnąć te wątpliwości będzie łatwiej po pewnym czasie, gdy ujawni się w dostatecznej mierze zakres zapowiadanej wolności, nie tylko artystycznej, bo na to reżym będzie mógł łatwiej pozwolić, co *ideowej*. Są pisarze i artyści, którym wystarczy to pierwsze. Innym — *nie!* Obalenie bzdurnej teorii soc-realizmu to jeszcze nie wszystko. Chodzi o to, czy pisarz, którego zaprasza się do Kraju, względnie, którego książki chce się drukować, będzie miał prawo do swobodnego głosu także i w tym wypadku, gdy nie „współtworzy socjalizmu”, gdy całą swoją postawę, każdym słowem wchodzi z „socjalizmem” w konflikt!

Jakże wygląda sprawa pod tym właśnie względem? Odrzucając, czy krytykując soc-realizm, prasa reżymowa znalazła sprytny chwyt. Oto powiada się, że „soc-realizm nie jest tworem marksizmu, lecz stalinizmu”. Klęska tej teorii na terenie artystyczno-literackim nie dowodzi zatem nieprzydatności marksizmu, a po prostu podkreśla i uwydatnia błędy i nadużycia okresu stalinowskiego. A w konsekwencji „negatywny stosunek do soc-realizmu nie oznacza bynajmniej rezygnacji ze sztuki i literatury ideowej, walczącej o socjalizm”. Kó-

(Dokończenie na str. 8)

## Prezes Ciołkosz w Departamencie Stanu

W dniu 27 listopada przybył do Waszyngtonu p. Adam Ciołkosz, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego w Londynie. P. Ciołkosz udał się w towarzystwie ambasadora Józefa Lipskiego do Departamentu Stanu, gdzie został przyjęty na 30-minutowej rozmowie przez ambasadora Loy W. Hendersona, wiceministra spraw zagranicznych (Deputy Undersecretary of State), a następnie na całogodzinnej rozmowie przez p. Jacob D. Beam'a, jednego z asystentów ministra spraw zagranicznych dla spraw europejskich (Deputy Assistant Secretary of State for Europe); podczas tej ostatniej rozmowy obecny był również p. George Lister, kierownik referatu polskiego w Departamencie Stanu.

Przedmiotem rozmów był całokształt sytuacji w Polsce, przy czym p. Ciołkosz zwrócił szczególną uwagę na

udzielenie Polsce pomocy gospodarczej celem podniesienia poziomu życia cierpiącej niedostatek ludności polskiej. W dalszym ciągu p. Ciołkosz wysunął postulat uznania przez mocarstwa zachodnie obecnej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, a na koniec przedłożył życzenie, by Stany Zjednoczone Ameryki podniosły na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawę przeprowadzenia nieskrępowanych wyborów we wszystkich krajach państwa bałtycko-czarnomorskiego. P. Ciołkosz stwierdził również gorącą sympatię i poparcie społeczeństwa polskiego dla walki wolnościowej narodu węgierskiego.

Wieczorem na przyjęciu u pp. Lipskich p. Ciołkosz spotkał się z szeregiem wyższych urzędników Departamentu Stanu i z przedstawicielami prasy amerykańskiej.

## Mohikanin — ale czy ostatni?

W numerze 46 warszawskiej „Nowej Kultury”, z dn. 11 listopada 1956 r., wydrukowano poniższe zdanie:

„Nienawidź do wszystkich co polskie cechuje piarstwo najaktywniejszych publicystów emigracji”.

Pod zdaniem tym podpisał się jakiś Andrzej Makowski. Nie wiemy, kim on jest, ale możemy domyślać się. Przez 10 czy 11 lat, ci z nas na emigracji, którzy czytali prasę krajową, przywykli do tego, że prasa ta wychylała wszystko co rosyjskie, a lżyła i poniewierała właśnie polskość. Tak jej kazano. Przez te dziesięć lat fałszowano historię dawną i niedawną, walki narodu polskiego o niepodległość przedstawiano jako intrygi obcych agentur, z Armii Krajowej robiono współpracowników Gestapo, a imionami komunistycznych współpracowników Gestapo nazywano ulice.

To się skończyło. Nie można już teraz w Polsce bezpiecznie plugwić tego, co polskie. Ale nielicznym jednostkom jest widać tęskno do tych dawnych, stalinowskich czasów. Taką jednostką, wolno nam sądzić, jest p. Andrzej Makowski. Nie mogąc atakować polskości w Polsce wyrzucił on głupie, bezcelne i bezpodstawne kłamstwo o polskiej emigracji. Spojrzył na portret Stalina, zatari radośnie ręce i posłał swe dzieło do redakcji. Redak-

cja wydrukowała. A tytuł artykułu wstępnego w tym numerze „Nowej Kultury” brzmi „Polska jest Polską”. Zaiste tak. Zawsze była i zawsze zostanie. Jednak... jednak Stefan Żeromski tak wymownie pisał w „Urodzie Życia” o podłości w Polsce. I nie wiadomo: czy wymieniony Andrzej Makowski jest wytrenowanym stalinistą, czy po prostu rdzennie polskim podłcem. Może i jednym i drugim?

## Zwolnieni z niewoli sowieckiej

Jak niedawno notowaliśmy w „Orle” (29. 9. 1956), prasa reżymowa obliczała w czerwcu 1956 ilość polskich „repatriantów” z Rosji w ciągu ostatnich dwu lat na 9.078. Następnie podano wiadomość o transporcie sierpniowym, który liczył podobno 2.600 zwolnionych z niewoli.

Ostatnio wreszcie korespondenci zachodnich pism donoszą z Warszawy, jakoby do listopada ilość „repatriowanych” w bieżącym roku lub tych, których „repatriacja została zaaranżowana” (?) doszła do 15.022. Według londyńskiego „The Times” z 3 bm., chodzi tu o zwolnionych na podstawie, od kilku już miesięcy toczących się rozmów reżymowo-sowieckich, a jeszcze nie na skutek układu, rzekomo zawartego w tej sprawie w Moskwie przez Gomulkę.

(a)

## NUMER ZAWIERA:

STEFAN MEKARSKI: „Bankructwo komunizmu w Polsce”. ZDZISŁAW STAHL: „Program „ugody” z Rosją”. S. KLINGA: „De-stalinizacja” i „re-stalinizacja”. J. LOBODOWSKI: odcinek powieści „W stanicy”. GAWĘDA LEKARSKA: „O termometrze i temperaturze”. Przegląd sportowy: „Refleksje poolimpijskie”. Kronika wojskowa, Międzyplotka i anegdota, Życie kulturalne, Film, Bridż i Krzyżówka oraz List do redakcji od Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu.

## Odświeżanie sojuszków

P O GENEWSKIM spotkaniu szefów rządów czterech mocarstw, na którym ogłoszono politykę pokojowego współistnienia zamiast poprzedniego stanu zimnej wojny, nastąpiło rozluźnienie więzów wszystkich sojuszków wojskowych, będących dziełem polityki amerykańskiej. Sojuszów tych jest trzy: atlantycki, bagdadzki i manilski. Ponadto na uboczu znajduje się twór bardziej samodzielny — sojusz bałkański, łączący Jugosławie, Grecję i Turcję.

Sojusz bagdadzki, obejmujący Turcję, Irak, Persję i Pakistan, z dodatkiem W. Brytanii, zaczął wykazywać ożywioną działalność od początku kryzysu sueskiego. Wymienione cztery państwa mułmańskie obradowały bez udziału W. Brytanii, której współpraca byłaby dla nich kompromitująca w oczach opinii arabskiej.

Wedle źródeł francuskich Turcja i Irak nosiły się z zamiarem zbrojnej interwencji przeciw Syrii, która stała się ostatnio ośrodkiem komunistycznej działalności wyrotowej. Udzielenia przez Amerykę gwarancja bezpieczeństwa dla krajów Paktu Bagdadzkiego, o czym pisaliśmy w poprzednim tygodniu, miała w znacznej mierze na celu powstrzymać Turcję i Irak od kroków wojennych. Słowa Ameryki zostały podparte wysłaniem na wody europejskie dodatkowej potężnej eskadry z włączeniem do niej najpotężniejszego lotniskowca świata „Forestal”. Bombowce tego okrętu mają zasięg 1.400 mil i są wyposażone w bomby atomowe. Ambasadorzy państw Paktu Bagdadzkiego w Waszyngtonie otrzymali zapewnienie, że Ameryka w razie potrzeby „stanie przy nich”. Wymienione państwa jednak nalegają, by Ameryka przystąpiła do sojuszu bagdadzkiego i naczelne czynniki wojskowe Stanów Zjednoczonych są zdania, że należy to zrobić. Czynniki polityczne natomiast starają się uniknąć zaostrożenia zatwarzania Koją, gdyż mogłoby to doprowadzić do wojny. Sądząc na podstawie niektórych wypowiedzi prasowych można przypuszczać, że Ameryka chętnie zgodziłaby się na jakiś kompromis z Rosją, który wyłączałby oba te mocarstwa od panowania nad Środkowym Wschodem.

Pakt Bałkański został osłabiony a praktycznie prawie zerwany wskutek turecko-greckiego sporu o przyszość Cypru. Jugosławia, zagrożona przez zmasowanie wojsk sowieckich na Węgrzech podjęła próbę ożywienia tego paktu. Jej możliwości pośrednictwa między Turcją i Grecją są nikłe. Rozstrzygnięcie tego sporu znajduje się w rękach brytyjskich. Ale sytuacja na Bałkanach jest jednakowo niebezpieczna dla Grecji i dla Jugosławii. Premier grecki p. Karamanlis udał się przeto do Białogrodu na zaproszenie Tity. Wynikiem czterodniowych rozmów było stwierdzenie, że oba wymienione państwa uważają się za związane sojuszem wojskowym nawet bez udziału Turcji. Sprawa będzie miała zapewne ciąg dalszy na rozpoczętych już obradach Sojuszu Atlantyckiego.

Jugosławia nie należy do tego sojuszu ze względów politycznych, ale przez związek z Grecją i Turcją chce zapewnić sobie osłonę ze strony Europy i Ameryki. Zagadnienie jest delikatne, bo Sojusz Atlantycki jest tylko obronny. Członkowie jego są obowiązywać z pomocą Grecji, gdyby ona została zaatakowana. Nie miałyby one jednak tego obowiązku, gdyby Grecja przyszła z pomocą zaatakowanej Jugosławii. W warunkach zaś, kiedy Rosja sowiecka likwiduje rady robotnicze na Węgrzech możliwość jej ataku na komunistyczną Jugosławie jest większa, niż była w czasów Stalina.

OBRADY Sojuszu Atlantyckiego dopiero się rozpoczęły, gdy piszemy niniejsze uwagi. Na wstępie odbyły się rozmowy Dullesa z brytyjskim i francuskim ministrami spraw zagranicznych — z każdym osobno, a nie razem — co znaczy, że nie wznowiono zachodniej „wielkiej trójki”. Ameryka jest zaniepokojona rozmiarami ujemnych skutków gospodarczych kryzysu sueskiego w Europie. Nominacja Hertera na zastępcę Dullesa w Departamencie Stanu na miejsce H. Hoovera juniora wywołała w Europie bardzo dobre wrażenie, bo

Herter był jednym z współtwórców planu Marshalla.

Głównym przedmiotem rozmów będą jednak zagadnienia czysto wojskowe. Zrodzona przez krótki okres pokojowego współistnienia gadanina o tym, że Pakt Atlantycki powinien się zająć sprawami politycznymi i gospodarczymi zamilkła i Sojusz Atlantycki stał się w oczach jego członków z powrotem tym, czym był w założeniu — sojuszem czysto wojskowym.

Najważniejszą sprawą do rozstrzygnięcia jest, wedle „Timesa”, udział Niemiec w obronie Europy. Niemcy Zachodnie miały stworzyć siły zbrojne o liczebności 500 tys., zmniejszyły jednak tę liczbę do 300 tys., nie spiesząc się z wykonaniem i tego oraz uchwałyły tylko jednoroczną służbę wojskową.

Niemcy są dziś bronione przez dywizje amerykańskie i brytyjskie. Ameryka może sobie na to łatwo pozwolić, lecz dla W. Brytanii, która przeżywa dziś ciężkie trudności gospodarcze, koszt utrzymywania wojsk w Niemczech staje się prawie nie do zniesienia. Niemcy zaś, nie zbrojąc się sami, nie chcą ponosić również kosztów utrzymywania na ich terenie wojsk, zapewniających im bezpieczeństwo. Wielka Brytania, pisze „Times”, nie ma zamiaru zmniejszać liczebności swych wojsk w Niemczech, bo już dawno zrozumiała, że obrona Europy jest niepodzielna, ale czas nadszedł, by Niemcy zrozumiały to również. Zanotować jeszcze należy oświadczenie nac. d-cy sił morskich Atlantyku, amerykańskiego admirała Wrighta. Stwierdził on, że sojusznice siły morskie, w odróżnieniu od lądowych, są zupełnie nieorganizowane i w wypadku nagłego wybuchu wojny nie miałyby on niczego do dyspozycji. „A chciałbym móc, powiedział, porwać za broń od razu na sygnał alarmowy”.

(Dokończenie na str. 8)

## Ofiarnosc

### Polonii amerykańskiej

Wezwanie do niesienia pomocy ofiarom powstania poznańskiego znalazło pełny odzew wśród Polaków znajdujących się w krajach wolnego świata.

Komitet zbierający fundusze na ten cel otrzymuje z wielu krajów przekazy, będące zarówno darami osób pojedynczych, jak i sumami zebranymi ze składek organizacji i ośrodków polskich. W akcji tej bierze żywy udział Polonia Amerykańska. Ostatnio wydawnictwo „Nowy Świat” przesało z Nowego Jorku do centralnego Komitetu w Londynie sumę 500 dolarów, jako część kwoty, zebranej wśród czytelników tego pisma. Reszta pieniędzy z tej zbiórki przekazana została inną drogą jako pomoc ofiarom powstania poznańskiego.

### „Rehabilitacja”... po śmierci

W Warszawie odbył się w pierwszych dniach grudnia br. proces rehabilitacyjny gen. Kazimierza Moczarskiego, skazanego przed 9 laty na śmierć. Karę tę zamieniono mu po 2 latach na dożywotnie więzienie. W czasie okupacji niemieckiej gen. Moczarski był szefem wywiadu, zdaje się Gwardii Ludowej. W czasie pobytu w więzieniu Moczarski poddawany był licznym torturom. Próbowano z niego wydobyć zeznania przeciw Cyrankiewiczowi, Gomulce i Spychalskiemu.

Jednocześnie ogłoszono w Warszawie nazwiska 19 oficerów, rozstrzelanych w 1953 r. na podstawie fałszywych zarzutów Bezpieki. Przed śmiercią wszyscy byli również poddawani straszliwym torturom Bezpieki w wyniku których oskarżeni musieli się „przynależać” do niepopelnionych „zarzutów”. Najwyższy Sąd Wojskowy skasował poprzednie wyroki a rodziny uzyskały „pełną moralną i materialną rehabilitację”. Wśród nazwisk rozstrzelanych znajdują się trzej oficerowie, którzy w czasie ostatniej wojny służyli w lotnictwie polskim stacjonującym w Anglii: płk. Maks Józef Junggraf, płk. Stanisław Michowski i płk. Zygmunt Sokolowski. Według Moczarskiego rozstrzelanych niewinnie oficerów było znacznie więcej niż podano oficjalnie.

## QUI TACENT CLAMANT

Byłem z wami w ten dzień, gdy pod pomnikiem Bema wznosiliście węgierskie i polskie sztandary. Nie wiem, kto z was raniony, a kogo już nie ma, kiedy głosy umilkły i świeca pożary.

Twój głos, Tiborze Dery, w godzinie zamętu był dla mnie przez telefon, czy jestem bezpieczny; Twój głos ten usłyszałem z gmachu parlamentu zamamany w eterze jak krzyk ostateczny.

Myślimy coś byli dziejów sumieniem, milczymy, oto racja stanu jest ta mowa niema... gdzie po zwłokach powstańców pełzną gorzkie dymy, tam ostatni mit runął. Został pomnik Bema.

ADAM WAŻYK

Nowa Kultura, Warszawa, 25. 11. 1956.

STEFAN MEKARSKI

# Bankructwo komunizmu w Polsce

**P**ROPAGANDA komunistyczna przypisała VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, odbytemu w październiku br., — historyczne znaczenie. Ma ono polegać najpierw na porażce „stalinowców” w Biurze Politycznym, a następnie na programie, który zapowiada utrwalenie „demokratyzacji” oraz stosunek do Moskwy, oparty na zasadzie „równości” i „suwerenności”.

O ile idzie o zmiany osobowe, to należy stwierdzić, że za Biura Politycznego ubył wybrani na I Plenum w r. 1954; zmarły B. Bierut, J. Berman, W. Dworakowski, F. Józwiak, F. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, S. Radkiewicz i K. Rokossowski. Ponownie natomiast wybrani zostali, piastujący ten mandat również od roku 1954: J. Cyrankiewicz, E. Ochab, R. Zambrowski i A. Zawadzki oraz S. Jedrychowski, J. Morawski i A. Rapacki, którzy weszli do Biura Politycznego między 1954 a 1956 r. Wszystkich tu wymienionych, przeprowadzonych i nowo wybranych, łączy ściśle odpowiedzialność za potępiany dziś okres stalinowski, liczący od końca r. 1948 tj. od powstania PZPR, gdyż wszyscy w tym okresie zajmowali kierownicze stanowiska w partii lub w reżymie.

W zredukowanym (z 13 do 9 osób) nowym Biurze Politycznym wolni są od tej odpowiedzialności tylko dwaj nowowyzbrani jego członkowie: W. Gomułka i J. Łoga-Sowiński. Jedynie ci dwaj mogą w składzie kierowniczej komórki partyjnej uchodzić za niekonkunkturalnych rzeczników destalinizacji. Historyczność zmian osobowych jest więc określenie problematyczne, chyba, że określenie to odnosi się do osoby Gomułki. Kłódkę jednak w takim razie uwieryć, iż kwidaj „kultu jedności”? Dodajmy, że w Biurze Politycznym pozostał Ochab, który jeszcze w dn. 6. 4. br., jako następca Bieruta zapewniał na „aktywie” warszawskim, że „Partia nadal prowadzi walkę z fałszywymi koncepcjami oportunistycznymi i nacjonalistycznym odchyleniem” zrhabilitowanego Gomułki, Pozostał również w Biurze Politycznym A. Zawadzki, który informując VIII Plenum o przebiegu warszawskich rozmów z Chruszczowem i towarzyszącymi w dn. 20. 10. br., dał do zrozumienia, że przekonywał „zaniepokojonych głęboko towarzyszy radzieckich”, iż nowe Biuro Polityczne będzie niemniej dyspozycyjne od poprzedniego.

O historyczności nowego partyjnego programu — o którym mowa będzie niżej — zdecydował jego realizacja. Były już takie programy poprzednich „plenów”, które nazajutrz po ogłoszeniu propagandą zalecała jako „historyczne”. W rezultacie dały one — wedle określenia członka KC A. Starewicz na VIII Plenum — „potworne oszustwo ideologiczne i moralne w atmosferze oderwania od mas, od narodu”.

Październikowe Plenum pozostanie bezspornie historyczne jako wyrok wydany przez elitę komunistyczną na dwunastolecie rządów komunistycznych w Polsce. Jest to wyrok bezlitosny, obnażający ze zdumiewającą szczerością totalne, całkowite bankructwo tych rządów. Trudno się też dziwić, że 300 tys. nakład „Nowych Drog” (nr. 10. 1956), które na 272 stronach ogłosiły ten wyrok — został w ciągu kilku godzin w Polsce rozsprzedany. Gomułka polecając ujawnienie wewnętrznej treści stanu partii i jej działalności, okazał się niewątpliwie uczciwszy od swych poprzedników. Zatajenie przebiegu VII Plenum (lipcowego) zniszczyło resztki autorytetu kierownictwa PZPR u członków Partii. Gomułka nie chce uciekać przed prawdą, „bo gdy się ją skrywa — mówił na VIII Plenum — wówczas wypływa ona na groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka”.

Spuszczona z łańcucha, rozwścieczona rzeczywistość prawda nie oszczędziła żadnego zarzutu kierownictwu Partii. Anarchia; niesamowite skłócenie; zasadnicze różnice zdań, dotyczące demokratyzacji i stosunku do Związku Sowieckiego; tragedia niemocy; aparat bezprawia i ucisku; ohyda i bezceństwo; intrzygi, rozprężenie i chaos; oszczerstwa; obłuda; spustoszenie moralne itd., itp., — oto niektóre tylko próbki słownictwa za którego pośrednictwem członkowie KC portretowali stan rzeczy w Biurze Politycznym w okresie stalinowskim. Ale czy kwalifikacje te odnosiły się tylko do trzynastogłowego Politbiura? Kim są kwalifikujący? To ministrowie, naj-

wyżsi dygnitarze reżymu i aparatu partyjnego — 75 członków elity partyjnej, wybranych przez II zjazd partyjny w r. 1954 do Komitetu Centralnego. To obraz tej elity, to obraz centrali partyjnej i jej „aktywu” na prowincji.

To towarzystwo znęca się od 12 lat nad Polską. Znęca się dosłownie. Członkowie KC bardzo szczegółowo charakteryzowali nikczemne metody, stosowane przez Biuro Polityczne wobec społeczeństwa. Torturowano i mordowano niewinnych ludzi. Prześladowali moralnie i fizycznie. Prześladowali pomysłowo i zmysłowo. Instytucje wariatów, aby dostać się do Tworek i uniknąć w ten sposób metod Bezpieki. Stosowano szantaż, prowokację, poniewierano godność człowieka. Pożądano uczestniczy Plenum (np. L. Władzki, M. Moczar, S. Tkaczow) wprost wskazywali Jakuba Bermana, „szarą eminencję” — jako jednego z „głównych sprawców wymienionych wyżej zbrodni. A przecież Berman nie siedzi w więzieniu! Był na sali, uczestniczył w VIII Plenum, pozostał nadal członkiem KC, przemawiał i między wierszami rzekomej samokrytyki cynicznie przypisał kierownictwu, którego był asem, zastuge wypracowania oryginalnych, polskich form demokracji ludowej, „wynikających z naszych tradycji, z naszego procesu historycznego”, ba! siebie nazwał współtwórcą „klimatu, który umożliwił rozwój ruchu postępowo-katolickiego”...

„Elita” napiętnowała jednak siebie nie tylko z powodu metod stosowanych od r. 1945. Wykazała również kompromitację samego systemu. Sam jego rdzeń okazał się „potwornie oszustwem”, którego ofiarą padł naród polski. Zamiast ludowładztwa — mówił cytowany już A. Starewicz — stworzono ustroj „nieodpowiadający roli klasy robotniczej i rzeczywistej demokracji, sprzeczny z duchem socjalizmu”. Na wszy ustroj ten „bija całą siłą w samo serce gospodarki chłopskiej”. W tym stanie rzeczy trzeba walczyć „wobec „natolinieczy” F. Józwiaka i K. Mijał”.

Nie ma bardziej oczywistego sprawdzianu niewoli Polski, jak fakt, że Partia, która stwierdza nikczemność stosowanych przez siebie metod i oszczerstwo propagowane przez siebie ustroju, zapomniała znaleźć się na ławie oskarżonych lub co najmniej odejść w nicość — pozostaje przy władzy. *Pozostaje, bo nie narad polski jest dziś gospodarzem we własnym kraju. Pozostaje, bo ona sama, Partia, nie jest panią własnej woli. Tę wolę dyktuje Moskwa.*

Partia wypowiedziawszy podczas soboru swej elity wyrok na swój dotychczasowy „dorobek”, ogłosiła program, który od strony doktrynalnej nie wiele się różni od programów, ogłaszanych przez poprzednie „Plena”. Jeśli bowiem proces kolektywizacji ziemi (zahamowanie, trwające zresztą już od blisko 2 lat, wyrażające się w nieruchomej prawie liczbie 10.000 kolchozów), jeśli pominiemy przejętą z wzorów jugosłowiańskich, ale wizerunek raczej, aniżeli realistycznie zarysowaną koncepcję samorządu robotniczego w miejscach biurokratycznego aparatu Partii i jej nieprzyznieszy — na razie przynajmniej większego znaczenia zapowiedziom reparywacji handlu — to staniemy w obliczu niezmiennych zasad programowej rządów monopartyjnych i demokratyzacji, której warunkiem jest aproba komunizmu. Taką samą demokratyzację proponował Berman na III Plenum w styczniu 1955 r.

Co więcej! Program VIII Plenum wysuwa na czoło wzmocnienie kierowniczej roli Partii Komunistycznej. Ona „musi stanąć na czele klasy robotniczej i wszystkich przodujących, socjalistycznych sił narodu”. Zwrót ten przypomina frazes Gomułki sprzed 10 lat, że PPR (Polska Partia Robotnicza) ma być Partią narodu polskiego. Demokratyzacją będzie kierowała Partia. Jest to — jak mówił Gomułka — niezruszony kanon, bo inaczej mogłaby grozić recydywa demokracji burżuazyjnej... Członkowie Partii zjednoczywszy się „na gruncie zasad twórczego marksizmu — leninizmu” mogą wprawdzie zachować — wedle nowego programu — odrębne poglądy, „lecz nie mogą od stanowiska Partii odwoływać się do opinii pozapartyjnej”. A jaki jest zasadniczy stosunek „odnowionej” Partii do wolności

człowieka? „Wolność — cytujemy bez komentarzy program VIII Plenum — służyć może w naszym ustroju jedynie ludziom pracy — budowniczym nowego socjalistycznego ustroju. Dla wrogów socjalizmu i ludu pracującego wolności być nie może”.

**P**OZOSTAJE stosunek do Rosji. Program VIII Plenum widzi Polskę tylko „w obozie państw socjalistycznych”; wiąże „nierozdzielnie interesy Polski Ludowej z niewzruszoną zasadą sojuszu polsko-radzieckiego”; pochwała zbawienny wpływ XX kongresu Partii Komunistycznej w Moskwie; zaleca „układać stosunki między partiami obozu socjalistycznego w duchu leninizmu”; zapowiada po starciu „korzystanie z doświadczeń ZSRR”. I dopiero „w ramach takich stosunków” program proponuje, aby „każdy kraj posiadał pełną niezależność i samodzielność oraz prawo do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju”.

Zapewne, nawet i tak ogólnie redagowanej frazeologii o niepodległości nie używali poprzednicy Gomułki, rzecznika „polskiego modelu socjalizmu”. Nie ulega wątpliwości, że działa tu potężny nacisk opinii publicznej. Ofiara Poznania odczuje. Wzrostem tego nacisku prerażeni „natolinieczy” wskazywali niebezpieczeństwo „nacjonalizmu antyradzieckiego”.

Nie należy oczywiście przeceniać realnej wartości urzędowych deklaracji o suwerenności. Komunikat o wynikach wizyty Gomułki w Rosji jest również pełny tych deklaracji. Szafowanie nimi jest właśnie tradycyjnym czelem bez pokrycia w obyczajach Kremla, który równocześnie zobowiązał Gomułkę do aprobaty moskiewskiej polityki na Węgrzech i do zgody na garnizony rosyjskie w Polsce. Kraj, który nie prowadzi własnej polityki zagranicznej i w którym stacjonują obce wojska — nie jest i nie może być państwem niepodległym.

## BISKUP BARANIAK

Najbliższym współpracownikiem i pomocnikiem Prymasa Polski jest ks. biskup Antoni Baraniak, który kieruje kancelarią prymasowską. Cieszy się on specjalnym zaufaniem Kardynała. Razem z nim był uwięziony. Więzienie lekkie nie było. Prasa wydawana w Kraju o tym nie pisze, lecz „Osservatore Romano” z dnia 25 listopada br. stwierdza w artykule pt.: „Heroizm zycia”. że miarodajnie potwierdzony został fakt, iż biskup Baraniak poddany był w więzieniu torturom, gdy przygotowywano proces Kardynała Wyszyńskiego. Do procesu nie doszło. Widocznie tortury nie dały oprawcom żadnego materiału obciążającego.

Na emigrację wszakże dotarła wieść o losie biskupa Baraniaka w owych czasach. Mówiono nawet, że zmarł on w więzieniu. Według innych wersji, miał on postać zmusy. Na szczęście te tragiczne wiadomości nie sprawdziły się i biskup znajduje się znów na swym stanowisku, jako energiczny pomocnik Prymasa.

Biskup Baraniak jest Wielkopolem. Urodził się 1 stycznia 1904 roku w Sebastianowie pod Poznaniem jako syn gospodarza wiejskiego. Jest wychowankiem Zgromadzenia Księży Salezjanów. Wyświęcony na kapłana w 1930 roku był przez wiele lat sekretarzem kardynała Hlondy. Z nim też opuścił Polskę w 1939 r. i udał się najpierw do Rzymu, a potem do Francji. Wraz z Kardynałem Hlondem powrócił do Polski po zakończeniu działań wojennych. W lipcu 1951 r. był konsekrowany na biskupa, jako sufragan archidiecezji gnieźnieńskiej i pomocnik Kardynała Wyszyńskiego.

## ROZWIĄZUJĄ KOLCHOZY

Jak podaje „Słowo Powszechne”, z 16 listopada br. w Kielecczynie rozwiązano ostatnio 39 kolchozów. Tzw. spółdzielni produkcyjnych o łącznym obszarze gruntowym 2.213 hektarów. Rozwiązanie nastąpiło na wniosek samych spółdzielców lub też powiatowej „rady narodowej” ze względu na złą gospodarke tych kolchozów, która przyczyniła się do olbrzymiego zadłużenia tych spółdzielni. Ogólna suma zadłużeń rozwiązanych kolchozów jest — jak stwierdza pismo — „niestety niedostępną tajemnicą wojewódzkiego zarządu rolnego w Kielcach”. Proces likwidacji słabych kolchozów nie został jeszcze zakończony. W Kielecczynie przewiduje się rozwiązanie i likwidację dalszych spółdzielni produkcyjnych. (IC)

Rozsypka elity partyjnej, jakiej obrazem było VIII Plenum nie uzasadnia jego wiary w jedność i dyscyplinę Partii. Z drugiej strony popularny podział na „stalinowców” i „antystalinowców” nie wydaje się w świetle przebiegu tego Plenum — słuszny. Nikt nie odważył się na tej sesji chwalić Stalina czy stalinizm. Wszyscy z nabożeństwem powoływali się na sformułowane w tej materii stanowisko XX kongresu moskiewskiego.

Linia podziału przebiega inaczej. Wyraża się ona — jeśli pominiemy pospolitych agentów (słusznie o nich przewidywały się u niektórych mówców) — w przekonaniach i poglądach członków KC i Politbiura na stopień zależności od Moskwy. Heroiczna postawa społeczeństwa wyalceżyła powagę rzeszniczków mniejszej zależności od Rosji, sprowadzonej do granic, dyktowanych nieuchronnie przez postępy realizm rzeczywistości politycznej. Czy Gomułka potrafi i zdąży tę przewagę wzmacniać? Rosja postąpiła — zwłaszcza w obliczu katastrofy gospodarczej, do której Polskę doprowadziła — znaczne atuty w rękę, aby tę przewagę mechanicznie i przymocować. Wzmacniać będą tę przewagę potężne, żywe siły narodu.

W tych istotnych wzmaganiach podrzędna rolę będzie — moim zdaniem — odgrywała tzw. ideologia. Weszła ona w stadium ostrego zwyrodnienia. Na VIII Plenum prawie o niej milczano. Wydaje się, że powszechna niechęć, jaką do marks-leninizmu wzywono ustąpiła miejsca jeszcze powszechniejszemu lekceważeniu. Stąd — nie podobna wróżyć powodzenia propagandzie, która dziś posługuje przekonaniem, że stalinizm to odwrotność komunizmu, że komunizm może, a nawet musi być antystalinowski i że dopiero teraz zaczyna się komunizm prawdziwy, stając się na odmianę leninowską. Te bajeczki ideologiczne „nie chwycają”, nie ma przecież żadnego doświadczenia, że komunizm może być inny, aniżeli stalinowski. Lenin w praktyce bywał mniej ni organizował rozstrzał wyegzorcyzmowano na lutowym kongresie w Moskwie stali-

nizm jako antykomunizm, i to niezdanie z Węgrzech i zapowiedzi o rehabilitacji dwuzłami „stalinizmu” w Polsce? Zarysował się charakter destalinizacji? Przewidywania na tych przykładach w sposób ogólny. Tylko stalinizm jest autokratycznym komunizmem, empiryzmem i świadczonym.

„Demokratyzacja socjalistyczna” promowana przez VIII Plenum, mająca wyrażać wyższy stopień demokracji wewnętrzzpartyjnej, o której mowa w III Plenum w styczniu 1955 r., jest przywilejem elitarnym w warunkach monopartyjnego systemu, i to z zewnątrz narzuconym. Prawdziwa, bezprzymiotnicowa demokracja — dobro wszystkich obywateli — możliwa jest tylko w państwie niepodległym.

## NOWE WYDAWNICTWA

FRANCISCA GRANIER: Les tribulations de la Bibliotheque Polonaise de Paris. Paris 1956. Stron 39 i 19 zł.

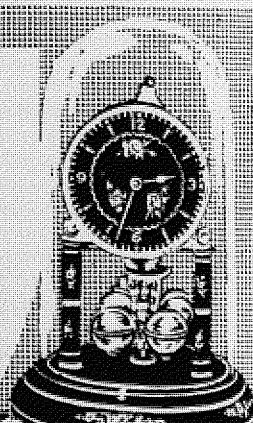
Broszura wydana przez Instytut polskie Towarzystwo „Przyjaciel” kraje w Polsce” powstała w marcu 1956 r. poświęcona jest nielubi Biblioteczki w Paryżu i zawiera dzieje Biblioteki, jej charakterystykę, wybitnych historycznych i sprawę usiłowań zrealizowania jej przez komunistyczny rząd w Kraju. Całości dopełnia tekst regulacji przyjętej na Walnym Zebraniu Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w dniu 7 lipca 1956 r. skład komitetu honorowego Stowarzyszenia „Przyjaciel Demokracji w Polsce” spis osób, które wzięły udział w zorganizowanym przez Stowarzyszenie cykl wykładów pt. „Wkład Polski do kultury europejskiej”.

HORYZONTY — Miesiecznik — Ruch Mysłowy — Paryż, Londyn, Nowy Jork. Zeszyt 4. Wrzesień 1956, zeszyt 5 październik 1956. Stron 76 każdy.

Odbitany metodą fotograficzną miesięcznik zawiera artykuły, profile literackie, dyskusje. Wśród drukowanych swe prace znajdują się pp.: E. Jarm, W. Olszewski, M. Kasterska, J. Untowski, W. Zaleski, B. Gajewicz, J. Przybyłowicz.

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:  
400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY  
W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM  
Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł.  
TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306/S ... .. £ 6.14.0  
Model średni Nr. 301 ... .. £ 6.14.0  
Model duży owalny Nr. 335 ... .. £ 8. 9.0  
Model duży kwadratowy Nr. 332 ... .. £ 8. 9.0

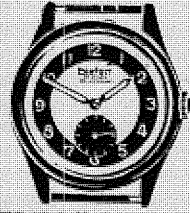


# Wintrex

B. C. O. L. I. M. I. T. E. D.

51 BROMPTON RD, LONDON S.W.3

(Dawniej ASMDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA REKĘ — cło tylko 400 zł.  
DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:  
Zegarek męski stolacowy, model Nr. 319 ... .. £ 6.14.0  
Zegarek męski pończawny, model Nr. 318 ... .. £ 6.10.0  
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nr. 264 ... .. £ 6.14.0  
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222 £ 6.10.0

## MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!  
Szczególnie polecamy:  
„PINHEAD WORSTED” w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.  
Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:  
3 1/2 jardowy kupon na ubranie męskie ... .. £ 6.10.0  
3-jardowy kupon na kostium damski ... .. £ 5.19.0  
Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w/g naszego katalogu. Próbki na żądanie.

## NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54" — najwygodniejszy do szycia.  
Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg, obecnie tylko 800 zł.  
Cena za 3 jardy wraz z portem (cło 200 zł.) ... .. £ 2.6.6

## OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDĄĆ MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD  
LONDON, W. 8. ENGLAND  
Ilustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

# Po „rewolucji“ październikowej

(Dokończenie ze str. 1)

rotko i jasno — jak powiadają Rosjanie. Wprawdzie literatura ma wyzwoleć cię z pęt „obowiązujących kano-nów monopolistycznej estetyki“, ale z walki o socjalizm rezygnować jej nie wolno. Tak to ma wyglądać nieograniczona wolność.

Konfrontując różne wypowiedzi, które sypały się niezwykłe obficie w przededniu Zjazdu Pisarzy Polskich, można z grubsza zaryzykować prognozyki na najbliższą przyszłość. Będzie chodziło o stworzenie „socialistycznej platformy ideowej“, łączącej ludzi o różnym obliczu twórczym. Nie na próżno „Nowa Kultura“ przypominała Zjazd „literatów łowieckich z roku 1934“ twierdząc, że soc-realizm był wówczas traktowany jako „szeroko pojęta metoda, otwierająca możliwość dla twórczych poszukiwań, a wiążąca pisarzy jedynie wypowiedzeniem się za socjalizmem“. Jedynie!

Oto odrodzenie drętwej mowy. Tylko głupcy albo kłamcy mogą twierdzić, że istnieje swoboda twórczych poszukiwań tam, gdzie pisarzy wiąże konieczność wypowiedzenia się za socjalizmem. Idea kształtuje formy, a te z kolei wpływają na rozwój idei. Powiązania są wzajemne, dostatecznie silne i organiczne, aby można je było przecinać w prymitywnym mechanicznym sposób. Marksisci z prawdziwego zdarzenia wiedzą o tym aż nadto dobrze. Jeśli wszystkich pisarzy i artystów ma obowiązywać postawa „socialistyczna“, hasło twórczych poszukiwań pozostanie na papierze, a w każdym razie ulegnie daleko idącej redukcji. Jest to swoboda poruszania się, ale po jednym tylko pokroju. Można uściśnić, można położyć się, można spacerować. Więzi w samotnej celi również może łączyć z kąta w kąt. Daleko nie zajdzie.

Nie trudno stwierdzić, gdzie tkwi istota fałszu i w jaki sposób mylił się oczy. W dziedzinie polityczno-społecznej przeciwstawia się marksizm-leninizm stalinizmowi; w dziedzinie pisarskiej — literaturę socjalistyczną soc-realizmowi. Jest to kwestia odcienia, nie koloru. Jest to kwestia regulaminu więziennego, nie wolności. Interpretuje się doktrynę w sposób nieco mniej sztywny niż dawniej. Doktryna obowiązuje nadal.

Ze Kraj nieco odetchnął, że pisarze poczuli się swobodnie — to pewne. Nadużyje jeszcze raz tej samej, dość już oklepanej analogii: więźniów wypuszczono z karceru i pozwolono im wyjść na podwórko. Kto choćby raz w życiu siedział za kratami, oceni co to znaczy. Świeci słońce, góra przyciąga obłoki, za wysokim murem świętów niewidocznych ptaków. Jakże się nie cieszyć. Ale mur pozostał jak był, a za nim rozlega się krok tych samych zbrojnych strażników. To porównanie, ta analogia dotyczą również literatury.

Soc-realizm to doprowadzenie literatury użytkowej do absurdu. Zban-krutował całkowicie z chwilą, gdy nawet najgłupszy polityczny kulturalni doszli do wniosku, że nie jest w stanie wykonać nawet najprostszych zadań utylitarnych. To była propaganda pomysła na tak prymitywnie, że z biegiem czasu w ogóle przestała docierać do odbiorcy. Więc obecna reforma ma polegać na usprawnianiu instrumentu propagandowego, zawsze w tym samym celu. Oczywiście, w ten sposób otworzył się margines pewnej swobody twórczej. Artysta nie musi malować na tle pejzażu furmanek, wiozących zboże na punkt skupu; poeta może wypowiadać swoje wzruszenia liryczne, bez obawy, że posypią się na jego głowę oskarżenia o uleganie wpływom reakcyjnym. Gdyby na tym tylko polegała prawdziwa wolność sztuki i literatury, można zamknąć polemikę i uznać, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Ala przyjrzyjmy się, jak szeroki jest ten margines. Najlepiej w takim wypadku operować nazwiskami pisarzy, którzy już przeszli do historii piśmiennictwa. Zakładam, że na owym marginesie zmieścić się może np. fantazjotwórstwo Leśmiana, czy nawet głęboko religijna liryka Staffa z późniejszego okresu. Ale już dla pisarza typu Żeromskiego miejsca na nim nie ma. Zmieściłby się Wierzyński z czasów „Wiosny i wina“ i „Wzrostli na dachu“. Już „Wielka niedźwiedzica“ przepychałaby się z trudem, cóż dopiero mówić o „Kurhanach“ i „Wolności tragicznej“. Literatura „serca nienasyconego“, obejmująca wszystkie objawy życia narodowego bez oglądania się na socjalizm, nie ma w tych warunkach nie do roboty.

Niechby ktoś w warunkach tej „liberalizacji“ pokusił się o podjęcie tematu w skali „Przedwiśnia“. Czystej krwi araba z rzedem temu wydawcy reżymowemu, któryby powieść tak głęboko i szczerze drążącą skalpelem rzeczywistość polityczno-społeczna, zakwalifikował do druku. Gorsetowi popuszczono tasemek, ale go nie zdjęto.

Toteż nie widzę istotnego powodu, dla którego pisarze emigracyjni mieliby zmieniać swoje stanowisko wobec reżymu. Kto już dawniej uważał za możliwe odbywanie turystycznych wycieczek do więzienia i wdawać się w kolokwia z jego strażnikami na tematy wydawnicze, skorzysta skwapliwie z obecnych stosunków, by stworzyć sobie całkowite alibi. To sprawa osobistej drażliwości i rozumu politycznego. Na brak jednego i drugiego nie pomogą żadne uchwały ni protesty.

Józef Łobodowski

## F I L M

**GERVAISE.** Jeszcze jedna przeróbka klasycznego dzieła literackiego na film. Tym razem powieść Emila Zola „L'Assommoir“. Zola pisał ją z pasją, z nienawiścią do społeczeństwa, z rozpaczą prawie. Przed stu laty była ona krzykiem protestu przeciwko rzeczywistości, w której alkohol, chciwość i głupota doprowadzają do upodlenia biednych i słabych ludzi, którym nikt i nie może i nie chce pomóc. Rzeczywistość zmieniła się pod niejednym względem na lepsze, praktyczna wartość książki-protestu ustąpiła wartości literackiej. Zrozumiał to dobrze reżyser René Clément i dlatego zapewne w swej wersji filmowej skupił uwagę na niektórych, nie najważniejszych, postaciach i sytuacjach książki. „Gervaise“ jest imieniem jednej z bohaterki. Jej dzieje w wydaniu ekranowym są też tragiczne, lecz są dziejami jednostki, konkretnie określonej osoby, nie zaś dziejami symbolu społecznego.

Film jest oczywiście tragiczny. Nieszczęścia kobiety, którą los popycha do upadku, opowiedziane przy pomocy mnóstwa fragmentów życia, które nie zna piękna i dobroci. Na filmie postacią dominującą jest mąż Gervaise, Coupeau, (François Perrier) alkoholik powoli dochodzący do delirium. Maria Schell gra Gervaise; Suzy Delair, druga bohaterkę, Virginie.

Realizm filmu wstrząsa i przytłacza. Sceny pijaństwa i bójk zagrane są otwarcie i brutalnie, strach biedoty przed samym sobą stęży się w opar bezzębego smutku, przez który przebiega zarówno geniusz Zola jak i talent reżysera.

**BEST THINGS IN LIFE ARE FREE** (Można by tytuł przetłumaczyć: Szczęścia się nie kupuje) nie trzyma się szablonu popularnych biografii ekranowych poświęconych muzykom, aktorom i gwiazdom kabaretowym. Obraca się co prawda dokoła dzieł trzech popularnych piosenkarzy z epoki shimmy i charlestonu, lecz kładzie nacisk na odtworzenie atmosfery pierwszych lat triumfalnego podboju świata przez jazz nie zaś na naiwno-ckliwe „wstrząsy“ wewnętrzne i „wzloty“ kariery ludzi o nazwiskach — De Sylva (Gordon MacRae), Henderson (Dau Dailey) i Brown (Ernest Borgnine), oraz ich partnerów i partnerek, przyjaciół i przyjaciółek (m. in. Shree North, Phyllis Avery i in.).

Dla ludzi, powiedzmy w średnim wieku, film przynosi przyjemne wspomnienia z lat wesołej młodości, budząc nostalgia do dawno niesłyszanych szlagierów i dawno zapomnianych podrygów tanecznych. Powinien też przyciszyć pełne zgroy narzekania na dzisiejszą młodzież, za jej „wybryki“ płynące z namiętności do „Rock'n'roll“...

Dobrym filmem jest **TENSION AT TABLE ROCK** z gatunku t.zw. „westernów psychologicznych“, wprowadzonych na ekran przez „Shane“ lub „High Noon“. Skupia uwagę widza nie na jednej postaci centralnej, lecz na nastroju małej gromadki przestraszonych ludzi. Napięcie udziela się widzowi i zostawia wrażenie, obok przyjemności wpływającej z wrażeń wrozkowych, niezawodnych, gdy akcja łączy mocnych ludzi, konie i piękny krajobraz w jedną harmonijną całość (gra: Richard Egan, Dorothy Malone, Cameron Mitchell).

**BIGAMISTA** w reżyserii Luciano Elmer jest filmem utrzymanym w dobrej tradycji włoskiej z Vittorio de Sica, Marcello Mastroianni i Franca Valeri. Jest to farsa o człowieku posadonym o bigamię. Po szeregu zabawnych i bardzo śródziemnomorskich perypetiach, nie winność triumfuje i poczytyw sprzedawca pasty do zębów odzyskuje szczęście rodzinne wbrew ludzkim złośliwościom i nadziejom. W innym niż włoskie opracowaniu temat taki dałby lichą burleskę lub pornograficzny skecz rewioy.

Jakub Rożenek

## KONCERT W. MAŁCUŻYŃSKIEGO W LONDYNIE

Witold Małcużyński — ambasador sztuki polskiej — koncertował niedawno wobec tysięcy międzynarodowych słuchaczy w największej sali koncertowej Londynu „The Royal Albert Hall“.

W szlachetnym stosunku do sztuki, nie ma u Małcużyńskiego, ani jednego taktu „zabłagowanego“, ani jednego taniego efektu. Jego gra jest nastrojowa, pełna treści, wyrazu, uczuć, niepokojów. Talent artysty kształtowały: dom rodzinny, środowisko warszawskie, a głównie jego przewodnik muzyczny i opiekun prof. Józef Turczyński. Kulturą swego talentu zdobył też sławę i właściwą pozycję w świecie.

Cały dochód z ostatniego koncertu Małcużyński oddał na „Royal National Life — Boat Institution“ najstarszą w świecie ratowniczą organizację morską, założoną w 1824 roku celem niesienia pomocy na morzach i oceanach.

Mistrzowskie Wariacje C-mol Beethovena, w interpretacji Małcużyńskiego, łatwo zrozumieć może nawet laik. Każdy frazes muzyczny ma inną barwę i swój odrębny wyraz oraz plastykę efektów orkiestrowych. Sonata f-mol Appassionata z okresu pełnego rozkwitu twórczości Beethovena przypomina w stylu jego piątą symfonię. Główny temat obydwóch arcydzieł występuje w szeregu następných kompozycji Beethovena. Nastrojowe Andante sonaty C-mol ma formę wariacji, z precyzją wykonanych przez Małcużyńskiego.

W części III Allegro — kontrasty dynamiczne opanował artysta szlachetnym umiarem, nie nadużywając wielkich „forte“.

W wykonaniu utworów Brahmsa snuje Małcużyński efekty malarstwa dźwiękowego. Tragizm głównego tematu Intermezza es-mol wyrażał Małcużyński pięknym dźwiękiem na tle muskających jakby na harfie tajemniczych passaży. Intermezzo opus 118 jest jednym z ostatnich utworów Brahmsa. Rapsodie g-mol op. 79 po raz pierwszy grała w Londynie (1882) słynna pianistka Clara Schumann — „miłość kompozytora“.

Część II recitalu poświęcił Małcużyński twórczości Szopena i Karola Szymanowskiego.

Trzy Mazurki op. 50 Szymanowskiego wykonane przez artystę w stylu koronkowej muzyki Debussy'ego zachwyliły nawet nieprzygotowanych do współczesnej polifonii słuchaczy. Małcużyński potrafił wydobyć z tej zaznaczona tematycznie istoty ludowości, akcentując właściwy rytm i charakter tańców z pol nazwowieckich. Genialne wariacje Szymanowskiego przyjęło międzynarodowe audytorium niemiłkającymi oklaskami.

W programie Dziel Chopina Małcużyński wyrażał dźwiękami wszystkie niewypowiedziane uczucia kompozytora: jego patriotyzm, ukochanie polskiej sztuki ludowej, uczucia dumy z przeszłości historycznej narodu (Polonez As-dur), tragicznej rozpacz na wieść o zdobyciu Warszawy przez Moskali (Etudia Rewolucyjna), uczucia buntu, bezdenne smutku, dumania o szczęściu, w piękna wiosenną noc księżycową...

W Walcach — dominował radosny optymizm, na pół tanecznej i całej w słońcu muzyki. Małcużyński najpierw wykonał Balladę F-dur, napisaną pod wpływem poezji Mickiewicza. Balladę rozpoczyna cicha jak woda Świtezianki przeplątkami, prosta melodia barkaroli czy kołysanki. Ballada F-dur powstała wśród monotonnej ciszy klawiszu Valdemora na Majorce. Ciszę tę z obrzymym wysiłkiem przerywa Chopin złomem wybuchowych oktaw, akordów, by znów w zakończeniu powrócić do nuconych „candando“ kilku taktów pierwszej melodii.

Walc cis-mol mistrzowsko wykonany przez Małcużyńskiego — to obraz naj-

# Polskie życie kulturalne

W 10-TĄ ROCZNICĘ ZJEDNOCZENIA POLEK

Wchodzimy w okres kiedy niejedna polska organizacja obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia, jak to słusznie zauważyła przewodnicząca Zjednoczenia Polek w W. Brytanii p. M. Dębicka, zagajając wieczór poświęcony tej organizacji, połączony z lampką wina i Żywym Dziennikiem pt. „Kobieta Polska na uchodźstwie“. Ale organizacja ta należy do tych nielicznych, które nie miały żadnych załagów w istniejących poprzednio instytucjach cywilnych czy wojskowych i musiała zacząć swój byt od tzw. zera.

Zywe jednak były wśród kobiet tradycje pracy społecznej. Pracę tą zgodnie, stroniąc od wszelkich podziałów partyjnych albo ambicji osobistych, których między sobą nie tolerowały, z jedynym kapitałem dobrej woli, prowadzili rozszerzając coraz bardziej jej zakres. Dzięki wszystkim czynnikom społecznym za współpracę i pomoc (wśród których nie zabrakło i słowa dla prasy), przewodnicząca oddała głos kolejno prelegentkom, które mówiły o poszczególnych dziedzinach działalności kobiet na emigracji.

Pierwszą przemawiała długoletnia przewodnicząca Zjednoczenia p. Irena Komorowska, wspominając o pracy kobiet w ramach Czerwonego Krzyża czy Komitetów Obywatelskiej Pomocy już na terenie Rumunii i Węgier w 1939 r. trwającej aż do 1946, gdy powstała myśl centralizowania pracy społecznej kobiet w jednej organizacji, szybko organizacja przeszła do akcji uświadomienia o sytuacji w Polsce Brytyjczyków, poszczególne osoby i organizacje. Z biegiem lat kontakty te rozszerzyły się na szereg organizacji uchodźców z krajów za żelazną kurtyną. Akcja opiekuńcza zaś objęła nie tylko przybywające kobiety i młodzież polską z Niemiec, ale również i potrzebujących pomocy w Kraju, a od 1953 r. sekcja opieki objęła akcję pomocy dla dzieci polskich w Niemczech. Obecnie Zjednoczenie posiada już własną siedzibę i podejmuje próbe objęcia w swych szeregach najszerzej kół kobiet polskich poza Londynem świadomych zadań społecznych jakie spadają na społeczeństwo emigracyjne.

Felieton o udziale kobiet polskich w wojnie wygłosiła pisarka p. Teodozja Lisiewicz, czytając ustęp ze swej książki „Siostra Ikara“ odnoszący się do et-

bardziej intymnych zwierzeń Chopina, kiedy została mu tylko „prawda sztuki“, a „prawda życia“ ominęła twórcę Mazurków. Walc cis-mol napisał Chopin po rezygnacji z osobistego szczęścia, po związaniu listów Marii Wodzińskiej z ostatnią różą drezeńską i napisem „moja bieda“!

Kontrastem nastroju walc cis-mol jest walc as-dur napisany w zamku Dzieczińskim, gdzie Chopin spędził upragnione dni szczęścia, obcując i radując się spotkaniem ze swymi rodzicami po kilkunastu latach rozłąki. Ostatni numer programu stanowiły słynne Scherzo cis-mol Chopina, powstałe na Majorce. Wśród niezliczonych bisów poezją dominowała urzekająca melodia Nokturnu Fis-dur, w której nuty spadają jak róże na „złotą siatkę“ akompaniamentu.

Muzyka Chopina, dzięki świetnym interpretatorom promieniuje i dziś taką siłą, iż zdolna każdego w anioła przemienić. Muzyka ta wstrząśnie kiedys sumieniem świata. Czuwa ona i trwa nad nami równie obecnie.

Stefania Niekraszowa

pu pobytu Armii Polskiej w Persji. Złożyło się to na obraz ostatniego etapu pełnego równoprawnienia kobiet w czasie ostatniej wojny w zakresie służby żołnierskiej w różnych służbach nieraz równie niebezpiecznych, jak walka na froncie.

P. A. Wierzbiana wyliczyła długi rejestr kobiet, które wzięły lub biorą wciąż udział w polskim życiu kulturalnym na emigracji, jako pisarki, czy literatki, prozaičky i poetki, autorki dramatyczne, organizatorki i reżyserki teatralne, historyczki sztuki, pisarki religijne czy filozofki, bibliotekarki, wydawczynie, wreszcie plastyczki i muzyczki. W tych dwóch ostatnich grupach zabrakło nazwiska znaney portrecistki p. L. Pawlikowskiej oraz krytyka muzycznego i pedagoga prof. S. Niekraszowej, zasłużonej w propagowaniu muzyki polskiej.

Wreszcie dr H. Sukiennicka, wykładowczyni PUNO, dała zwarty obraz udziału kobiet w nauce w zakresie matematyki, fizyki, historii literatury i sztuki, etnologii i etnografii, historii, ekonomii rolniczej, geografii, prawa, przyrodznictwa, psychologii, filozofii itd. Pozwoliłobyśmy sobie conajwyżej dodać nazwisko dr Zofii Trenknerówny, współpracującej obecnie nad redakcją słownika filologii klasycznej wydawanego w Oxfordzie, której nazwisko nie było objęte źródłami, na których dr Sukiennicka opracowała swe zestawienie.

W wieczorze wzięło udział ponad 120 członkin i gości, dla których pomieszczenia musiały się rozstąpić ściany gościnnego domu Polek, jak jest nazywana siedziba Zjednoczenia. W części towarzyskiej przygrywał duet artystyczny w osobach pianisty p. A. Abrysowskiego i wionolczelisty p. Z. Facyńskiego.

★

Jak działalność Polek przenika daleko poza ramy społeczeństwa polskiego na emigracji, o tym świadczył ostatnio urządzony wieczór literacki przez Międzynarodowy Pen-Club Ośrodek na Wygnaniu w siedzibie londyńskiej Brytyjskiego Pen-Clubu. Był to wieczór prozy zorganizowany i prowadzony przez p. Teodozję Lisiewicz z udziałem autorów z Krajów poza żelazną kurtyną. Po godzinie złożonym bohaterkiemu narodowi węgierskiemu odbyła się według programu część literacka, w której pióra polskie reprezentowały dwie pisarki: p. H. Naglerowa i p. Zofia Nowosielska z Londynu, której odczytany został przekład na angielski opowiadania „Karabin i lalka“ nawiązujący do rocznicy obrony Lwowa, przypadającej właśnie 22 listopada, kiedy odbywało się zebranie. Drugim utworem był fragment z angielskiego przekładu pierwszego tomu „Krauzowie i inni“ Herminii Naglerowej. Z pisarzy obcych wystąpił pp. T. Zuwałań Albanczyk, G. Holbemo Esteończyk, i Rosjanin A. Koln. Utwory czytane były przez aktorów angielskich Miss Matal Prince i Mr Assunder. Wieczór ten wzbudził duże zainteresowanie i miał większą frekwencję niż poprzednie.

★

W tym samym tygodniu odbył się jeszcze jeden wieczór literacki, który był przygotowany przez kobietę, a mianowicie Związek Pisarzy Polskich urządził w Instytucie im. gen W. Sikorskiego zebranie poświęcone „Noweli krajowej“. Po zagajeniu prezesa T. Terleckiego, który wspominał o szczególnej uwadze, jaką ostatnio poświęca się na emigracji literaturze w Kraju, p. M. Danilewiczowa przedstawiła zasady, którymi kierowała się przy wyborze utworów. Wyjątki następnie odczytali pp. T. Korian i W. Mirecki.

Wybrano 7 autorów przy czym przeciwstawiono pisarzy różnych pokoleń, lub odmiennych ujęć. Najpierw Mirecki odczytał fragment „Róża i pióro“ z Jana Paradowskiego „Zegara Słonecznego“, nawiązujący do przeżyć dzieciństwa, a potem nowelę 20-letniego Marka Hasko pt „Dom mojej matki“ z „Pierwszego kroku w chmurach“, w którym widać wyraźny wpływ literatury amerykańskiej. Następnie p. Korian odczytała fragment z noweli Hanry Malewskiej „Sir Thomas Moore odmawia“, osnutej na ostatnich chwilach Sir Thomasa przed jego straceniem, z czym kontrastował fragment pt. „Czysty nurt“ Adolf Rudnickiego rozgrywający się na ruinach getta pełen najgłębszego pesymizmu.

Przejawem „odwilży“ były opowiadanie Jerzego Stawińskiego „Kanał“ z końcowej fazy powstania warszawskiego, tematyki dotychczas niedozwolonej, jak i nowela „Odwiedziny Prezydenta“ Jerzego Zawieyskiego, powracającego na scenę i w druku po 8 latach milczenia. Całość zamknął utwór Marii Dąbrowskiej „Na wsi wesele“, dający wierny obraz ścierania się tradycji wiejskiej z narzuconymi formami życia na wsi. Pomimo szerokiego założenia wieczoru, nie szczędzenia komentarzy i pomimo trudności, jakie sprawia zmieszanie utworów prozą licznych autorów w jednym wieczorze, był on dobrze obliczony w czasie, jakby z chronometrem w ręku i nie wykroczył poza maksymalny dopuszczalny czas dwóch godzin

(n)

## POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych

PORADY BEZPŁATNIE

Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle“, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

## PRAWDZIWA OZDOBA POLSKIEJ BIBLIOTEKI BĘDZIE album rysunków STEFANA DELLA BELLI w opr. M. Paszkiewicza „WJAZD WSPANIAŁY POSŁÓW DO PARYŻA“

Do nabycia w polskich księgarniach i u wydawców:

Association of Polish Students in Exile

42, Emperor's Gate, London, S. W. 7.

Cena 12/6

Opak. i przes. 1/6.

ALBUM STEFANA DELLA BELLI — NAJPIĘKNIEJSZYM PODARKIEM GWIAZD-KOWYM.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyslesz przez

## P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

ZDZISŁAW STAHL

# PROGRAM „UGODY” Z ROSJĄ

**P**ISAŁEM ostatnio na tych łamach o programie dr Kł. Hrabycy pod tytułem „Polska komunistyczna”, czyli ściśle mówiąc, z komunistycznym reżymem oraz współpracy z nim na odległość ze strony — pozostaje na obczyźnie — emigracji. Dziś wypadnie mi zająć się drugą odmianą defetyzacyjnego rewizjonizmu w naszej polityce, mianowicie ofertą „ugody” z po-stalinowską Rosją, którą wysunął inny polityk emigracyjny mianowicie b. minister i poseł p. Jerzy Zdziechowski.

Mam na myśli jego przemówienie, wygłoszone w dniu 3 listopada na posiedzeniu Tymcz. Rady Jedności Narodowej w Londynie, które następnie rozesłał on jako druk do wielu osób i do prasy, a które zostało skwapliwie i z aprobatą zanotowane przez główny organ partyjny reżymu „Trybuna Ludu” z 25. 11. 1956. P. J. Zdziechowski nie ma za sobą żadnego ugrupowania, lecz koncepcję jego należy również o-mówić, jako *signum temporis*, pochodną tego chaosu pojęć i uczuć, jakie musi rodzić z jednej strony dzisiejsza polityka międzynarodowa, a z drugiej brak porządku wypracowanej doktryny polskiej.

Podobnie jak dr Hrabycy, p. J. Zdziechowski wypowiada się negatywnie o politycznej roli emigracji, aczkolwiek nie stawia sprawy zupełnie wyraźnie i nie idzie tak daleko w od-mawianiu jej politycznej celowości. Podobnie też, nie wspomina o powrocie do Kraju, mimo że dostrzega już niemal odzyskaną niepodległość.

„Trzeba trzeźwo patrzeć i rozumieć, że każdy krok posuwania się Polski ku niepodległości zwięza odpowiednio pole politycznego działania głównego kierowniczego ośrodka emigracyjnego. Pełna niepodległość tytułu do zbiorowego politycznego działania na emigracji ostatecznie przekreśli. Z tym trzeba się już dzisiaj liczyć przewidując, iż inne wtedy wyrosną obowiązki.”

Niezupełnie jasna to mowa. Przede wszystkim nikt z nas przecież nigdy nie miał co do tego wątpliwości, że „pełna niepodległość” Polski szczęśliwie przekreśli nasze zadanie walki o nią na wygnaniu. Nikt też nie miał i chyba nie ma wątpliwości, że wtedy naszą jedyną drogą będzie powrót do niepodległego Kraju. Dla p. J. Zdziechowskiego sprawa nie wygląda jednak w ten prosty sposób i przewiduje na ten wypadek dla emigracji „inne obowiązki.”

P. Zdziechowski zdaje się bowiem wiedzieć te inne, zmienione obowiązki emigracji już obecnie i kiedy Gomułka — według jego zdania — zażądał „położenia kresu ingerencji władz sowieckich w wewnętrzne sprawy Polski” i „to — jak powiedział p. Zdziechowski — zdoła uzyskać”. Obecności wojsk sowieckich w Polsce i dokoła niej, oraz zależności organizacji partyjnej czy innych sieci komunistycznej maszyny totalnej od Moskwy, co wszystkim niestety, w dalszym ciągu jest rzeczywistością naszego położenia narodowego, zalecający swoją trzeźwość i realizm, cytowany polityk jednak nie dostrzega.

Podobnie wreszcie jak dr Hrabycy i

## LIST DO REDAKCJI

### PRZECIW PEWNEMU FELIETONOWI

Szanowny Panie Redaktorze,  
W nr. 250 „Dziennika Polskiego” z dnia 19-go października 1956 r. ukazał się FELIETON dotyczący wywiadu Pana „TyLona” z przedstawicielami środowiska polskiej młodzieży akademickiej w zachodniej Europie.

Notatka zredagowana nieściśle i w sposób złośliwy mogłaby pozostać bez odpowiedzi, gdyby nie fakt, że została ona w całości przedrukowana w biuletynie komunistycznym „KRAJ” z dnia 11 listopada 1956 r. dla ośmieszenia polskiej młodzieży emigracyjnej.

Uważamy z całą stanowczością, że zachowanie się w tej sprawie Pana „TyLona” i Redakcji „Dziennika Polskiego” przynosi szkodę sprawie wszystkich wolnych Polaków, poświęca dla taniej sensacji wyższe interesy polskie i winno być publicznie przez nas jako przedstawicieli polskich studentów we Francji surowo napiętnowane.

Prosimy o ogłoszenie naszego pisma na łamach „Orła Białego”. Z góry serdecznie dziękując, łączymy wyrazy poważania.

STOWARZYSZENIE  
STUDENTÓW POLSKICH  
W PARYŻU

L. Migala prezes  
M. Werno sekretarz

wszyscy zachodni przedstawiciele polityki ko-egzystencji, p. Zdziechowski wszelkie zło w Rosji stara się przypisać Stalinowi, a z rządami jego następców wiąże duże nadzieje i rozwija program „ugody” z Rosją:

„Szukanie porozumienia z Rosją Sowiecką na zasadzie wzajemnego poszanowania praw i interesów i na gruncie równości dwóch suwerennych państw jest nakazem historii i geografii... Wejście na nową drogę w stosunku do Rosji jest utrudnione za względu na całą przeszłość i rany zadane przez rządy Stalina”.

A czyżby teraźniejszość p. Zdziechowskiemu nie przeszkadzała w robieniu tej oferty? Czy dzisiejsze położenie politycznej zależności i wojskowej okupacji naszego Kraju przez wojska Rosji Sowieckiej, daje jakikolwiek realne podstawy do poważnego mówienia o „wzajemnym poszanowaniu praw... i... równości dwóch suwerennych państw” między Polską a Rosją, jak czyni to p. Zdziechowski, pretendując przy tym do tytułu polityka realnego?

Jak sądzę, przeciwnie każdy realny polityk musi rozumieć, że „ugoda” z Rosją w dzisiejszym położeniu, to naprawdę kapitulacja przed jej wojskową przemocą i komunistycznym imperializmem.

P. J. Zdziechowski, nie pierwszy spośród „rewizjonistów” polityki polskiej po ostatniej wojnie, próbuje się też zasłaniać autorytetem R. Dmowskiego. Robił tak Stanisław Grabski, kiedy zdecydował się poprzeć jaitańską linię Mikołajczyka, rzykował czasem nawet moskiewski namiestnik Bierut, ucieka się do tego chwytu ostatnio także dr Hrabycy w swojej propagandzie godzenia się na „Polskę ko-

## Nie możemy się zadowolić ćwierć-niepodległością

W dniu 2 grudnia br. w Bradford wygłosił przemówienie prezes TRJN dr T. Bielecki. Po złożeniu hołdu narodowy węgierskiemu i po omówieniu wydarzeń na Bliskim Wschodzie dr Bielecki przeszedł do oceny wypadków w Polsce i powiedział:

„Trzeba na zimno zanalizować wypadki październikowe, gdyż panuje zamieszanie w tej dziedzinie: jedni skłonni są widzieć w Polsce jedynie taktyczne sunięcia dla wzmocnienia komunizmu, drudzy radzi by widzieć w Polsce przewrót zasadniczy, bez mała pełną niepodległość i marzą już o braniu udziału w wyborach.

Otóż przewrót w Polsce nie jest rewolucją narodową, chociaż został spowodowany przez parcie mas, od dołu, ale ograniczył się do przestawień w obrębie Zjednoczonej Partii Robotniczej, czyli komunistów. Można by powiedzieć, że nastąpiła zmiana warty, przesunięcie ludzi a nie systemu. Ustrój sowiecki pozostał bez zmian. Wprowadza się tylko pewne poprawki tam, gdzie system ten zawiodł i skompromitował się tak dalece, że nie da go się w żaden sposób, nawet siłą utrzymać.

Naród zmusił rządzącą partię do zmiany ekipy, ale sam stanowiąc o swoich losach nie może. Dalej rządzi ta sama monopartia, chociaż musiała tu i ówdzie zrobić pewne nieznaczne koncesje. Wydają się one w Kraju znaczną poprawą i jest to zrozumiałe. Naród polski w okresie stalinowskim był stłeczony w ciasnej, dusznej izbie więziennej, toteż nie dziw, że kiedy ucałono nieco okno w więzieniu, w Kraju wzięto to za strumień świeżego powietrza i odczuto głęboką ulgę.

W rzeczy samej jest to na razie swoboda mówienia, a nie wolność wpływania i decydowania. Próbuje się demokratyzować partię komunistyczną, ale nie wprowadza się demokracji w Polsce. Jest to zatem „demokracja” kierowana, przez monopartię i zmierza ona do ratowania komunizmu a nie do wyzwolenia naszego kraju. Nie ma też pełnej analogii z tytoizmem, chociaż tak chciałby rzeczy widzieć Zachód. Sam Tito również w przemówieniu, jakie wygłosił 11 listopada w Pulu, z dumą podkreślał, że ewolucja wydarzeń w Polsce bardzo przypomina wzór jugosłowiański. Tak nie jest. Zmiana polityki w Jugosławii nastąpiła od góry, przez dyktatora, a w Polsce od dołu. Można by powiedzieć, że w Jugosławii dalej poszło uniezależnienie się w dziedzinie stosunków zagranicznych, a w Polsce może głębiej pójść przekształcenia na polu gospodarczo-politycznym.

Tak czy inaczej to, co się stało w Polsce, jest dopiero początkiem procesu, a nie jego ukończeniem, jest pierwszym wyłomem w monolocie sowieckim, który naród nasz będzie stopniowo poszerzał i pogłębiał, dopóki nie ujmie sam steru rządów.

Nie możemy się zadowolić ćwierć-niepodległością.

munistyczną” i współpracy emigracji z reżymem.

Uważam wszystkie te próby za niesumienne lub brak zrozumienia istotnej myśli Dmowskiego, a w każdym razie za krzywdę, wyrządzoną pamięci znakomitego polityka. Dmowski widział w pewnym okresie możliwość zgodnego współżycia Polski z Rosją, ale z osłabioną i słabnącą, z Rosją caratu — jak wydawało się wtedy — upadającego na rzecz liberalnej i demokratycznej, a nie z Rosją komunistyczną, wojującą ateizmu, totalną i sięgającą po panowanie nad światem. Doniosłe to zagadnienie jest o-mówione w moim studium pt.: „System Dmowskiego wczoraj i dziś” (Londyn, Gryf 1953).

P. J. Zdziechowski, na poparcie swojej polityki „ugody”, przytacza następujący cytat z Dmowskiego: „Z chwila, gdy polityka narodu wie gdzie leży główne niebezpieczeństwo, ma już wytkniętą drogę szukania sojuszu”. Wynika z tekstu, że mówca widzi dziś główne dla Polski niebezpieczeństwo w zachodnim sąsiedzie niemieckim i na tej przesłance buduje program „ugody” z Rosją Sowiecką.

Jak sądzę, wręcz przeciwnie, przytoczone zdanie Dmowskiego odbiera właśnie prawo powoływania się w obecnym położeniu na jego autorytet przed ludźmi, propagujących „ugodę” z Sowietami. Stamtąd bowiem, właśnie od Rosji Sowieckiej idzie przeciw naszemu narodowi największa, wroga siła i tam, w Rosji „leży główne niebezpieczeństwo”.

A jakkolwiek niepomyślnie przedstawia się aktualnie polityka świata zachodniego ze Stanami Zjednoczonymi na czele, formuła Romana Dmowskiego, którą powyżej przytoczyliśmy, nakazuje jednak w tym świecie zachodnim widzieć — choćby potencjalnego obecnie — sprzymierzeńca dla suwerennych dążeń narodu polskiego.

Walcymy wraz z całym narodem polskim dla odzyskania pełnej niepodległości.

Stąd za wcześnie dziś na triumfy i wesela. Nie czas obwoływać Gomułkę jako wodza czy bohatera narodowego. Jeżeli robi to „przetyczny” dla Kraju, odrabiając przez to dawne i swoje również błędy i zaniedbania sprzed aresztowania, zapiszemy mu to na dobro. Nie trzeba natomiast robić z niego jedźwego zbawcy, bo trzebiłoby to kultem jednostki, który przecież dziś jest zwalczany. Nie trzeba też wszystkiego kłaść na barki jednego, nawet wcale mocnego człowieka, gdyż może go to przywalić i wcześniej wywrócić, niż by jego zwolennicy pragneli.

Powiedziałem, że walka trwa i że jesteśmy dopiero na początku przemian w Polsce. Dalszy ich ciąg zależy od postawy naszego narodu i od siły bądź słabości Rosji. Jeżeli się walczy o istnienie narodu, trzeba przede wszystkim wiedzieć, kiedy, jak i czym uderzyć.”

Mówca wyraził zadowolenie, że w Kraju zmiany dokonały się bezkrawko i nawoływał do dalszego spokoju, umiaru i opanowania. „Wywoływanie zbrojnych ruchawek obecnie byłoby politycznym zbrodnią i daremnym skapaniem się we krwi... Nie znaczy to, aby zaniechać walki. Bez walki niewiele się osiągnie. Są różne sposoby wygrabiania swoich zadań...” — zaznaczył prezes Bielecki.

Omawiając program nowej ekipy komunistycznej w Polsce prezes Bielecki wyraził wątpliwość, czy uda się naprawić gospodarstwa rolne polskimi, które proponuje rząd komunistyczny w Warszawie. „Nie pomogą też drobne ulgi, które w dziedzinie gospodarczej uzyskał reżym w Moskwie. Bez pomocy Zachodu nie da się poprawić sytuacji gospodarczej — ...Zeby uratować Polskę przed nędzą trzeba radykalnej przebudowy systemu gospodarczego a nie poprawek do zbankrutowanych zasad komunistycznych.”

„W dziedzinie ustroju politycznego — mówił dalej dr Bielecki — też się nie istotnego nie zmienia”. Mówca powołał się tu na sposób przeprowadzenia najbliższych wyborów w Kraju, które oparte będą na głosowaniu na jedną listę t. zw. Frontu Narodowego. „Nie widąc też, by miał się skończyć nieludzki wysiłek robotnika”. Naród nasz natomiast wywalczył sobie dzięki własnej postawie i nieugiętemu zachowaniu się większości duchownictwa z Prymasem Polski na czele prawo do wyznawania wiary ojców.

W sumie jednak — zdaniem dra Bieleckiego — zmienił się w Polsce — i to w skromnym zakresie — ludzie, lecz nie system. Nie zmienia się też treść ustroju. Bez tego zaś nie będzie prawdziwej niepodległości.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr Bielecki przeciwstawił się głosom, jakoby pod wpływem wydarzeń w Kraju rola emigracji stała się „niewielka, a może nawet żadna.” Zdaniem mówcy, rola ta stała się tylko inna. Nabrała jeszcze większego znaczenia działalność

S. KLINGA

# „De-stalinizacja” i „re-st

Człowiek myśli o zjawiskach nieznanych na podstawie rzeczy znanych. Zjawiska zaś nowe usiłuje wtłoczyć pod stare nazwy i stare schematy myślowe. Takie jest pochodzenie obecnej dyskusji na Zachodzie na temat możliwości „re-stalinizacji”. to znaczy nawrotu do stalinowskiego systemu i stalinowskich metod działania w polityce sowieckiej.

Spróbujmy określić na czym polegał system stalinowski. Fundamenty tego systemu były następujące: 1) Centralistyczny kapitalizm państwowy, paradykujący pod nazwą socjalizmu. 2) Dyktatura policji politycznej, występująca pod nazwą dyktatury proletariatu oraz Partii Komunistycznej. 3) Przymusowa kolektywizacja rolnictwa. 4) Rozbudowa ciężkiego przemysłu kosztem rolnictwa i niskiej stopy życiowej całej ludności. Po dokonaniu podboju krajów Europy Wschodniej Stalin kazał zastosować tam ten sam system w całości, domagając się, by kraje te szły „drogą sowiecką”, a więc by powtarzały wszystkie sowieckie błędy. Imperium sowieckie, oparte o satelickie reżymy stało się w ten sposób częścią stalinowskiego systemu.

Dążenia do zmian w tym systemie ujawniały się już w mowach na jego pogrzebie. Nie kto inny, lecz sam Beria wystąpił z projektem zmian w nieludzkim kodeksie karnym ZSRR, a następnie Malenkov wysunął program zwolnienia tempa rozbudowy ciężkiego przemysłu i zwiększenia wytwórczości dóbr spożywczych. W walce o władzę, jaka potem nastąpiła, Beria stracił głowę, a Malenkov stanąłwo premiera. Chruszczow zlikwidował dyktaturę policji politycznej nad wojskiem i nad samą Partią, utrzymał wszakże politykę rozbudowy ciężkiego przemysłu i, oczywiście, kolektywną gospodarkę rolną. W zakresie stosunków wewnątrz bloku komunistycznego Chruszczow uznał niezależność Chin, likwidując tam sowieckie bazy wojskowe, i dokonał pojednania się z Tito na podstawie uznania prawa różnych narodów do „własnej drogi do socjalizmu”.

Reformy Chruszczowa polegały więc na tym, że usunął niektóre cechy poli-

tyczne systemu stalinowskiego, pozostawił jednak nietknięte cechy gospodarcze. Podejście to można nazwać niemarksiistowskim, bo marksizm uważa ustrój gospodarczy za fundamentem polityczny i ideologię za nadbudowę. Skutki tej polityki odczuwały się najpierw w krajach ujarzmionych, gdzie system stalinowski nie był, z natury rzeczy, głęboko zakorzeniony.

Hasło „własnej drogi do socjalizmu” uruchomiło wszędzie usłone dążenia do niepodległości narodowej i państwowej. Dążenia te wzmocniła niska stopa życiowa, wytworzona przez stalinowską politykę rozbudowy ciężkiego przemysłu i spotęgowana przez eksploatację gospodarczą na rzecz Rosji. Przyszłość Poznań, potem „warszawski październik”, a następnie wybuch powstania na Węgrzech. Z Gomułką Chruszczow zawarł kompromis, naród węgierski jednak odrzucił cały system komunistyczny.

Aresztowany przez Titę Džilas pisał, że „komunizm narodowy” w Polsce nie jest końcem, lecz początkiem dalszych zatargów między masami polskimi a Moskwą. Celem niniejszych uwag nie jest jednak rozpatrywanie sytuacji polskiej, lecz polityki rosyjskiej.

Polityka ta stanęła wobec faktu, że stalinowska struktura imperium sowieckiego, i dotychczasowa koncepcja stosunków między Moskwą a satelickimi reżymami została zachwiana.

Stalin kazał tworzyć np. armie satelickie, które miały spełniać pewną rolę w ramach sowieckich planów strategicznych. W świetle wydarzeń węgierskich stało się jasne, że na tych armiach polegać nie można. Patrząc na kilkunastoletnich żołnierzy węgierskich, strzelających do żołnierzy sowieckich, trzeba podziwiać mądrość stalinowskich założeń, na których podstawie organizowano w krajach ujarzmionych masowe szkolenie wojskowe młodzieży, uprawiając równocześnie agitację i propagandę, obrażając na każdym kroku ich uczucia narodowe. W Moskwie naprawdę wierzyło, że obrażając systematycznie częściej uczucia narodowe, będzie mo-•

## Centrum Wolnych Polaków w Kopenhadze

Zgodnie z zapowiedziami w prasie duńskiej odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Centrum Wolnych Polaków w Kopenhadze.

Na przebieg skromnej uroczystości oddania lokalu do użytku publicznego złożyły się przemówienia prezesa Zarz. Gł. Zw. Polaków w Danii, p. Jana T. Karpinińskiego, który oświadczył, że te piękne sale dadzą doskonale ramy pracy kulturalno-oświatowej Wolnych Polaków w Danii, którzy podkreślają, że nie chcą mieć nic wspólnego z komunizmem zależnym od Rosji sowieckiej, reprezentującej gwałt i przemoc.

Następnie męski chór Związku wykonał pieśń „O święty kraju nasz” a chór dzieci odpowiedział „Płynię Wisła” i „Kolo mego ogródeczka”. Po tym przemawiał rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii, ks. Jan Szymaszek, podkreślając polską Miłość Ojczyzny. Powtórzywszy swą mowę również i po duńsku ks. Rektor dokonał uroczystego poświęcenia lokalu według polskich tradycji katolickich.

Po odśpiewaniu polskiego i duńskiego hymnu narodowego przez zebranych głos zabrał b. wieloletni prezes Zarz. Gł. Zw. Polaków w Danii, p. Stanisław Henschel. Powiedział on, że posiadanie pięknego własnego lokalu zawsze było marzeniem Polaków w Danii, ale dopiero teraz udało się dawne plany wcielić w życie. Podkreślił on, że komunistyczny reżym warszawski przez całe lata kuśił Polonię duńską, by przystąpiła do założonej przez siebie organizacji, którą suto

emigracji jako przedstawicielstwa naszego narodu na obczyźnie. Z tego względu, zdaniem mówcy, emigracja musi rozwinać jeszcze żywszą działalność zwłaszcza w sprawach związanych z granicą polsko-niemiecką ażeby przygotować grunt pod przyszłe decyzje. Nadto — mówił dr Bielecki — nie może ustać walka o wyzwolenie naszego Kraju z komunistycznej niewoli.

Prezes Bielecki nawoływał do utrzymania więzi duchowej emigracji z narodem (a nie z reżymem), dbania o utrzymanie polskości i o rozwijanie na obczyźnie „własnej twórczości kulturalnej nie skrupowanej bezdusznyimi formułkami marksizmu”. Walka nasza o niepodległość stała się obecnie bardziej realna i uchytna — powiedział w zakończeniu prezes Bielecki.

Zebrańtu przewodniczył major Czecho-wicz.

wspiera ekonomicznie, ale oddziały w Kopenhadze, Naestved i Nykøbing Falster nie poszły na lep tych obietnic chcąc zachować swe niepodległośćowe oblicze polityczne.

Lokal Centrum Wolnych Polaków w Danii będzie do dyspozycji wszystkich Polaków i ich przyjaciół, którzy nie są komunistami. W tej chwili jego użytkownikami są Zw. Polaków w Danii, Polska Misja Katolicka w Danii oraz Koło Kopenhaga S.P.K. Centrum składa się z 5 pomieszczeń o ogólnej powierzchni ok. 240 m kw. a największa sala swobodnie mieści 70 osób. Całość jest b. nowoczesna i gustowna. Lokal mieści się pod adresem Skindergade 23, København K., tel. BYEN 1004. Chwilowo wszelką korespondencję prosi się kierować albo na adres prez. Karpinińskiego: Osterbrogade 57 L4, København O, albo do pozostałych dwu użytkowników.

Polacy z całego świata, przybywający do Kopenhagi, są serdecznie i mile widziani w Centrum Wolnych Polaków.

## WALNE ZEBRANIE PŁATNIKÓW SKARBU NARODOWEGO

W Domu Kombatanta w Falkirk w Szkocji odbyło się pod przewodnictwem p. A. Zielnińskiego doroczne walne zebranie płatników Skarbu Narodowego Zjednoczenia.

Po sprawozdaniach złożonych przez p. R. Pietrasza i A. Chirowskiego dokonano wyboru nowych władz miejscowego komitetu Skarbu Nar. w składzie: przewodniczący — A. Chirowski, członkowie: pp. A. Klimek, M. Piątek i J. Przewoźny. (W. S-ki)

SENSACJA TECHNIKI I OPLACALNOŚCI!

# Auto-knitter

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce

SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW PET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁAZCZY WRAZ Z APARATEM WYSYŁAMY LIST

tylko, przez firmę TAZA

# „Stalinizacja”

na je wykorzystanie i wychować młodzież podbitych krajów na patriotów sowieckich. Gadanina o „miłości” do sowieckiego Związku skończyła się, jak nożem ciął. W Polsce Gomulka apeluje do rozumu, mówi o racji stanu, o potrzebie obrony granic zachodnich, lecz nie wspomina o miłości jako podstawie „przyjaźni” polsko-sowieckiej. O jedno kłamstwo mniej.

Stalin stworzył armie satelickie mając na myśli walki lądowe, w których armie te stanowiąły pierwszą osłonę. W warunkach wojny atomowej osłona ta może przestać być potrzebna, ale ostrzegawcza sieć radarowa ma wartość zwiększoną. Niektórzy amerykańscy rzeczoznawcy sądzą, że właśnie troska o zachowanie tej sieci przesądziła o okupacji wojskowej Węgier przez wojska rosyjskie. Mimo jednak ważności krajów ujarzmionych z punktu widzenia strategicznego wydaje się, że gospodarce i wewnętrzno polityczne skutki wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej są dla Rosji bardziej doniosłe.

Chruszczow „zdetronizował” Malenkowa za program zwiększenia produkcji dóbr spożywczych. Mógł on sobie na to pozwolić, bo stopa życiowa w Rosji została po wojnie podniesiona drogą wyszoku krajów ujarzmionych. Ze względów politycznych i gospodarczych trwanie tego wyszoku w dotychczasowym stopniu przestało być możliwe. W następstwie tego rząd sowiecki albo będzie musiał obniżyć stopę życiową swojej ludności, albo zmienić program gospodarczy w duchu projektu Malenkowa z 1953 r., to znaczy zwiększyć wytwarzanie dóbr spożywczych i przyhamować tempo rozwoju ciężkiego przemysłu. Pierwsze rozwiązanie zwiększyłoby niezadowolone społeczne, które i tak istnieje w Rosji, drugie odbiłoby się na wysięgu gospodarczym z Ameryką i na programie ekspansji handlowej na rynkach wolnego świata, co z kolei pociągnęłoby za sobą zmiany w polityce zagranicznej.

Możliwość nawrotu do stalinizmu nie widać. Ani Partia ani wojsko w Rosji nie poddadzą się z powrotem władzy policji politycznej. Ponowne powołanie raz obalonego na Węgrzech reżymu satelickiego wedle stalinowskiego wzoru nie udaje się. Gospodarka, wzorowana na Rosji, zawiodła we wszystkich krajach Europy Środko-

wo-Wschodniej i Rosja musi tym krajom częściowo „pomagać”. Moskiewska „Prawda” ze złośliwością zarzuca Ticie, że Jugosławia nie może obejść się bez pomocy zachodniej. Naczelny organ sowieckiej Partii Komunistycznej nie dostrzega w tym niczego więcej, niż niepowodzenia reżymu Tity. Ustrój gospodarczy Jugosławii nie odbiegł przecież daleko od ustroju rosyjskiego i jego niepowodzenie jest niepowodzeniem komunizmu jako takiego, niepowodzeniem pełnym w teorii i w praktyce.

Zwróćmy uwagę na fakt wysoce znamienny. Słyszemy dziś o sporach w łonie Partii Komunistycznej, ale w tych sporach nie słyszemy wyrażenia „walka klas” — na którym markszizm się opiera. Walka klas gdzieś zaginęła. Nie gra ona żadnej roli w wydarzeniach toczących się w sowieckim imperium. Tego co się dzieje na Węgrzech i w Polsce nie da się wytłumaczyć przy pomocy walki klas, bo i tu i tam naród jest zjednoczony.

Wspomniany Dżilas słusznie twierdzi, że komunizm stanowi jedność, bo ma wszędzie tę samą historię i jednak wszędzie czeka go ten sam los. Poprzednio komunizm promieniował z Rosji na cały świat. Dziś można powiedzieć, że wydarzenia w Polsce i na Węgrzech promieniują na Rosję. Wywołują one zwłaszcza ferment intelektualny wśród młodzieży. Nie wiemy, jakie są i jakie będą w Rosji skutki wiadomości o rozpadaniu się kolchozów w Polsce.

Komunizm w stylu stalinowskim bankrutuje krok po kroku. „Komunizm narodowy” ma gliniane nogi i został już przekroczonej na Węgrzech. Niepodobna przewidzieć, co zrobią władcy Rosji, bo oni sami jeszcze nie wiedzą i wiele zależy od polityki Ameryki oraz rozwoju sytuacji międzynarodowej. Rosja może uciec się do nagiej przemocy i wziąć podobne kraje pod swą bezpośrednią administrację, albo może się pogodzić z ich niezawisłością. Jedno i drugie jednak nie będzie ani stalinizmem, ani leninizmem, ani marksizmem. Ramy tych teorii zostały rozszarpane przez życie.

## GAWĘDY LEKARSKIE

### O TERMOMETRZE I TEMPERATURZE

„Panie Doktorze, błagam, niech Pan przyjdzie natychmiast. Dziecko ma ponad 100 stopni gorączki”. Taki krzyk rozlega się codziennie w telefonach naszych lekarzy. Gdy przestraszona matka zobaczy na termometrze *Fahrenheita*, na którym w ogóle trudno odczytać wzniesienia rtęci, wysoką cyfrę 100 stopni, pada ofiarą wstrząsu emocjonalnego. Doświadczony lekarz traktuje sprawę spokojnie. Czy słusznie? Pogawędźmy na ten temat.

U zwierząt ciepłokrwistych i u człowieka trzyma się temperatura w stanie zdrowia na równym poziomie, niezależnie od otoczenia. Dla mierzenia temperatury używamy termometru, na kontynencie, w Polsce, z podziałką według *Celsiusa*, a w Anglii według *Fahrenheita*. Norma temperatura człowieka wynosi około 37 Cels. lub 98.4 Fahr. Rodakom używającym termometru *Fahrenheita* warto przypomnieć tabelę porównawczą termometrów. I tak 96 Fahr. równa się 35.8 Cels., 98 F. = 36.7 C., 100 F. = 37.8 C., 102 F. = 38.9 C., 104 F. = 40 C., 106 F. = 41.1 C. i 108 F. = 42.2 C. Czyli, „przestraszając” wysoko cyfra 100 stopni *Fahrenheita* to tylko 37.8 „naszych” *Celsiusa*!

Nie wszyscy zdrowi ludzie mają równą temperaturę, a wahania między temperaturą o 1 do 2 stopni nie są objawem chorobowym. Zachodzą również różnice temperatury pobieranej w różnych częściach ciała, np. temperatura pod językiem lub w odbytnicy jest o 1 do 2 stopni wyższa, niż pod pachą lub w pachwinie. Jest szereg innych czynników niechorobowych, które powodują wahania temperatury jak wilgotna skóra, oddychanie przez usta przy badaniu pod językiem, wysiłek fizyczny lub pokarm zjedzony pół godziny przed badaniem, stosowanie ciepłej białki, ciepła kąpiel itd.

Wynika z tego wniosek praktyczny: jeśli ktoś bada swą temperaturę lub dziecka niemowo co godzinę i jeśli każda podwyżka o 1 kreskę wprawia go w lęk lub w szal, to niechaj słusze termometr, mimo jego wielkiej użyteczności w normalnych warunkach!

Temperatura wyższa jest tylko jednym z objawów danej choroby, zresztą bardzo ważnym i na początku choroby nieraz jedynym. Zwykle temperatura jest charakterystycznym zjawiskiem rozpoczynającej się choroby infekcyjnej. Krzywa temperatury zapisywane kilka razy dziennie w czasie choroby ma charakterystyczny przebieg dla danej choroby. Poza tym obserwujemy wyższe temperatury w innych wypadkach jak w niejednych chorobach krwi, zaburzeniach tarczycy oraz przy wchłanianiu wewnątrznej temperatury pod językiem przy zamkniętych ustach, a u dzieci w odbytnicy. Umyły i zdezynfekowany termometr należy trzymać dłużej, aniżeli polecają instrukcje, 3 do 5 minut.

W końcu dobra rada: pozostawmy lekarzowi ocenę tego, czy temperatura jest niewinna, czy też niebezpieczna. Wszystko zależy od wypadku i od rodzaju choroby. Mogą być niskie temperatury zdradzieckie, a wysokie zbawienne. Niech rozstrzyga lekarz na tle całokształtu choroby.

A zatem, używajmy termometru rozsądnie. Niech nam będzie pomocą, a nie dodatkową przyczyną rozstrajającą nasze nerwy!

Konsyliarz

### ODPOWIEDZ NA APPEL PISARZY WĘGERSKICH

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza w piątek 14 grudnia o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego wieczór p. n.: **ODPOWIEDZ NA APPEL PISARZY WĘGERSKICH**. Zbiorą głos: Lajos LEDERER i Paul TABORI oraz — Józef Kisielewski, Janusz Kowalewski, Marian Kukiel, Zygmunta Nowakowski, Wiesław Wehnout i Tymon Terlecki.

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Praca i pomysłowość ludzi teatru dokonuje często rzeczy na pozór niemożliwych. Oryginalne, nowe podejście do dzieła klasycznego przydaje niekiedy nowego blasku starym kłejnotom. Odważny reżyser jest przy tym w sytuacji wyjątkowo trudnej: stawić musi bowiem na jedną kartę całą swoją reputację. Ryzykuje gromy ze strony znawców i czcicieli poprawności, którzy bronią siebie i publiczność przed wszystkim co w ich mniemaniu uchodzić może za świętokradce targnięcie się na raz na zawsze ustalone poglądy. Znawcy nie mają racji. Nieraz zmiana światła w sali muzeum, lub nawet tylko przewieszenie obrazu z jednej ściany na drugą, wyczarowuje z niego nowe piękno, nowe fragmenty i kształty, które uchodząły uwagi na starym miejscu i w tradycyjnym świetle wadliwie zawieszony żarówki.

Oczywiście innowacje i próby reform starych sztuk uchodzą reżyserom tylko wtedy, gdy się udają. Pod tym względem są oni w podobnym położeniu co generałowie, dla których przepaść między epitetem „kunkator” lub „rzeźnik” a wieniec laurowym zapełnić może tylko powodzenie.

Nic by w tym nie było niemoralnego, obojętnie z jakiego punktu widzenia na sprawę spojrzeć. W ustroju komunistycznym, gdy się nie chce by ktoś coś robił, zamyka się go do kryminału. W ustroju kapitalistycznym, gdy się chce by fabrykant „X” przestał produkować wodę sodową, zawiera się z nim umowę i wypłaca odpowiednią sumę pieniędzy za zobowiązanie, że nie będzie robił. Wszyscy chcą żyć i potrzebują pieniędzy. Nawet ci, którzy piszą. Do staną pieniądze. Warunek, niech nie piąsz. Nie ulega wątpliwości, że wdzięczni czytelnicy będą skwapliwie i pilnie podsyłali zasoby funduszu!

Co zrobić z piszącymi, którzy piszą, choć im nikt za to co piszą nie chce płacić? Nareszcie twórczość doczeka się właściwej nagrody. Stanowczo takim też należy wypłacać zapomogi z funduszu! Oczywiście. Nareszcie będą mieli satysfakcję, że ktoś ich twórczość właściwie ocenił i wynagrodził.

Pomyślmy o tym. Na wszelki wypadek, żeby nie być pominiętym, stawiam swoją kandydaturę przy pierwszym przydziale nagród z „funduszu dla niepiszących”.

### Dziura brukselska

Każde miasto ma podobno swoisty czar i urok. Uchodzą niekiedy uwagi przybysza, który swój pobyt ogranicza do kilku dni lub godzin i który zaprzętny jest pilnymi interesami. Uchodzą zawsze uwagi starych mieszkańców miasta, którzy dowiadują się o nim z powieści lub z entuzjastycznych opisów w gazetach.

Bardziej uchwytnie są cechy materialne: budynki, parki, zabytki lub po prostu tramwaje. Te są znane powszechnie i typowe. Paryż ma wieżę Eiffla (to tylko na przykład), Londyn czerwone autobusy, Nowy Jork „drapacze chmur”, Rzym bazylikę św. Piotra, Moskwa Kreml, Warszawa kolumnę Zygmunta. Bruksela ma dziurę. A raczej szereg dziur, wykopanych przemysłnie w środku bulwarów i ulic, otoczonych biało czerwonymi płotami i wzdłużących stałe z jednego miejsca na drugie. To znaczy, że zasypianie jednej „ekskawacji” n. p. na Toison d'Or pociąga za sobą automatyczne rozkopanie Place Royale.

Dziury brukselskie nie są tak dostojne pod względem wieku i urody jak Maneken Piss lub Grande Place, z których miasto to sławi się oficjalnie w przewodnikach turystycznych. Datują się bowiem dopiero od roku 1904, w którym to roku zatwierdzono ostatecznie przebudowę brukselskiego systemu komunikacji kolejowej, kolejowej i pieszej. Od tego czasu kopie się i kopie. Łączy się w pół drogi dworzec południowy, stawiając także inne punkty centralny. Łączy się z niemożnością pilnością betoniarzy rzeźba, buldożery kopią, krany jeżą, a lud robotczy wydaje zachęcające okrzyki. Utrudnia to bardzo orientację w mieście, jako że dziura zwykle dziurze jest podobna i trudno odróżnić plot od plotu.

Autochtonom stan ten odpowiada. Po prostu przywykli do niego i należy sądzić, że dzień zasypiania ostatniej dziury w Brukseli będzie dniem powszechnej żaloby.

### Plotki w kawiarni Nemrod

Kawiarnia „Nemrod” mieści się nad jedną z licznych dziur brukselskich i jest jedną z wielu kawiarni. Różni się od innych tym tylko, że obwieszono ją rogami jeleni i głowami innych zwierząt sporządzonymi z wyjątkowo pięknego gipsu. Tak jak wszędzie podają w niej (po półgodzinie nawoływania i próśb) specjal brukselski zwany kawą „filtre”. Wynalazek ten polega na tym, że zanim woda przecieknie z górnego naczynia do szklanki na oczach podnieconego czekani amatora kawy, płyn wyłobnie. Można wówczas zamówić piwo, które przynajmniej z samego założenia powinno być chłodne.

W kawiarni „Nemrod” po kilku latach nieobecności nastuchałem się nowych plotek o specyficznym gatunku ludzkim, zwanym w odróżnieniu od Flamandów i Wallonów „la nation bruxelloise”. „Naród brukselski” odznacza się stoicyzmem godnym starożytnych Spartan. Nie interesuje się absolutnie niczym, co jest położone dalej od krąconego jego gronu niż Ostenda. O Ostendzie zresztą, podobnie jak i o innych miejscowościach nadmorskich uroczej Belgii, które mają nazwy zbyt nieprawdopodobne, by mogły być prawdziwe. Brukselczycy mówią że zgroza, że przeszli ich samych w zapobiegliwym zbieraniu franków. Gdzież bowiem na świecie pobiera się opłaty za zażalenie się w morzu? Tylko w Ostendzie, w tej samej Ostendzie, która tak kosztowną wydawała się Esikowi. Nie wystarczy, żeś kupił bilet na plażę i weszł kupił drugi bilet uprawniający cię do rozebrania się w kabinie. Z chwilą gdy uroczysz nogę w odmiecie, z odmetu wylania się specjalny urzędnik, który ściga z ciebie haracz w postaci pięciu franków. „Le franc fait l'union — l'union fait le franc”.

### Prezenty świąteczne

Długa lista jest już na ukończeniu. Kończy się także budżet przeznaczony na zakup krawatów, chusteczek, wody kolonjskiej, papieru listowego i nylonowych pończoch. Prawdziwie samotny jest tylko ten mężczyzna, który nie ma komu wręczyć z zażenowanym uśmiechem parę nylonów.

Finansowo wydatek jest równoważy z wartością równie niepotrzebnych prezentów, które trafiają się tobie w odwet od obdarowanych bliźnich. Uczuciowo prezenty świąteczne więcej są warte niż pieniądze na nie wydane.

Tak jak święta Bożego Narodzenia więcej są warte w życiu ludzkim niż wszystko co można na ich temat napisać, powiedzieć lub pomysleć.

W tym roku Polacy, gdziekolwiek są w wolnym świecie, powinni w przedświątecznym rozgardiaszu pomyśleć przez chwilę o najbardziej nieszczęśliwych. Są nimi Węgrzy. I ci w ojeździe i ci, którzy rozpoczynają swą karierę talucza, w której myślny się już wyspecjalizowali, do której przywykli i która z upływem lat coraz mniej nam ciąży.

Mały datek na Węgrów, obojętnie gdzie złożony a najlepiej gdy anonimowy, powinien być obowiązkiem ważniejszym, niż wysłanie kartki z życzeniami do państwa Johnsonów, poznanych przed trzema laty na urlopie w Brighton.

J. P. H.

## BRIDŻ

Od dawien dawna gracze przy stołku bridżowym powtarzają sobie przykazanie, by rozgrywając poświęcić chwilę między pierwszym wyjściem przeciwnika z lewej i wzięciem pierwszej własnej lewy na ułożenie planu gry. Później rozgrywka powinna toczyć się warko i bez przystanków, wywoływanych ciągłym namysłem. Poniższy opis tłumaczy słuszność tej zasady.

♠ A  
♥ AKW876  
♦ 4  
♣ K 6 5 4 2

♠ 9 6 2  
♥ 2  
♦ D 9 5 3 2  
♣ W 8 7 3

♠ 10 5 3  
♥ D 10 5  
♦ AW 10 8 6  
♣ D 10

♠ K D W 8 7 4  
♥ 9 4 3  
♦ K 7  
♣ A 9

„A” gra szlemika w piki („B” odezwał się w 2 kiera). „C” wyszedł w dwójkę kier. Nietrudno było się domyślić że ma singla. Wniosek: trzeba wyjaśnić jaki jest rozkład w trefle, by móc zdobyć dwie zrutki. Nawet jeśli trefle się nie rozłożyła grę można zrobić pod warunkiem, że as karo jest u „D”. Należy tylko uważać by w pościechu nie zgrać zbyt wcześnie atutowego asa ze stołu.

Jako „A” grała jedna z najlepszych bridżystek brytyjskich. Zagrała tak: as kier, as trefl, król trefl, przebitka trzeciego trefla w rękę, powrót na stół asem pik, znowu treflem do ręki pod atuta, król i dama pik z ręki.

Pozostało po pięć kart: „A”: walet pik; 9 i 4 kier; król i 7 karo; renons trefl — „C”: same karo od damy — stół: renons pik; król, walet i 8 kier; 4 karo; 6 trefl — „D”: renons w piki i trefle; dama i 10 kier; as, walet i dziesiątka karo.

„A” przeszła na stół królem kier, zrzuciła kier w rękę na ostatnie wyrobione trefl i zaimpasowała karo do ręki. Walet pik dał dwunastą lewę. Przeciwnicy musieli się zadowolić jedną lewą na asa karo.

Jestem pewien, że niejedyn dobry gracz nie zrobił by szlemika przy takiej karcie narzekalby gorzko na swój „pech”.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

### KRZYŻÓWKA Nr 205/56

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) 1848; 7) trochę, cośkolwiek; 9) rolnik; 10) góralska laska; 11) umowa; 14) i 15) dziedziec; 16) ryba; 18) pusta głowa; 21) poemat Słowackiego; 22) miejsce placu; 23) malarz Stanisława Augusta;

Pionowe: 2) lichy budynek; 3) imię żeńskie; 4) parzy; 5) rzeźbiarz; 6) i 20) bład; 8) rozczyń; 12) pochód, procesja; 13) wychyla się równomiernie; 17) może być zabawka dla dzieci; 18) choroba umysłowa; 19) obdłki.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 201/56

Poziome: 1) berło, 4) Wiech, 6) Krzyzstof, 7) obok, 9) i 24) Panama, 10) fort, 14) i 15) ceramika, 18) mauzoleum, 20) dwa, 21) Ala, 22) wykrzyk, 23) i 25) Leonidas.

Pionowe: 1) Bartok, 2) Olza, 3) Mesjasz, 4) wota, 5) Hakata, 8) oferra, 11) oskoma, 12) kapucyn, 13) impetyk, 16) kadryl, 17) wiarus, 19) ogrom.

tylko £22 wraz z przesyłką

WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARŁACZNI. 10.000 OCEK NA MINUTE! Instrukcje użycia po polsku

22, Roland Gardens, London S.W.7, England

### POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

## A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

# KRONIKA WOJSKOWA

**FRANCJA.** Pomimo zgody na niezwłoczne i bezwarunkowe wycofanie wojsk brytyjskich i francuskich z Port Saïd, a tym samym na rezygnację z użycia siły w sporze o kanał Sueski, rząd francuski postanowił pozostawić część sił francuskich na Cyprze. Być może, że decyzja ta jest spowodowana przede wszystkim niebezpiecznym rozwojem wypadków w Syrii.

W Algierze nastąpiły masowe aresztowania wśród członków tajnych organizacji F.L.N. i P.C.A. Były one przejawem następstw przychwycenia pięciu przywódców F.L.N., udających się francuskim samolotem na tajną konferencję do Tunisu, oraz ostatnich zamachów komunistycznej P.C.A. Czy te aresztowania oraz odezwa przychwycionych przywódców, wywołająca do zaprzestania walk, odniosą pożądany skutek, nie wiadomo. Narazie aktywność powstańców osłabła. Jedyną poważniejszą operacją wojskową w listopadzie były dwie oblawy batalionu strzelców algerskich w rejonie Ain Rich i Djebel Meharga, na wschód od Bou Saada. W ostatniej z tych oblaw poległo 50 powstańców, gdy straty wojska ograniczyły się do 1 poległego i 5 lekko rannych.

By ułatwić walkę z partyzantami, rząd zamówił nie tylko 100 dodatkowych helikopterów, ale także 115 wolnych samolotów wsparcia Potez-75, nazywanych także „Fanceur”. Trzy nowe odmiany doskonałych myśliwców „Mystère” (XXII, XXIV i XXVI) otrzymały nazwy „Etandard II, IV i VI”. Najwzrostrosniejsze samoloty świata „Vautour” są produkowane bądź jako jednosilnikowe, bądź jako dwusilnikowe. Rewelacyjny samolot doświadczalny „Trident”, zdolny do osiągania szybkości 1,6 Mach, posiada 2 silniki odrzutowe i 1 silnik rakietowy.

Flota francuska powiększa się i unowocześnia. Ma ona już, poza dwoma pancernikami i kilku zwykłymi krążownikami m. in. 5 lotniskowców, w tym 1 średni „Clemenceau” i 2 krążowniki przeciwlotnicze. Program rozbudowy na dwa ubiegłe lata przewidywał m. in. 1 lotniskowiec, 12 fregat, 6 okrętów podwodnych i kilka kontrtorpedowców.

**HISZPANIA.** Flota składa się obecnie m. in. z 4 zwykłych i 2 przeciwlotniczych krążowników, częściowo unowocześnień, 16 torpedowców i 6 okrętów podwodnych. W budowie znajdują się 3 kontrtorpedowce i 2 korwety — spośród 6 planowanych. Ponadto przebrabia się 9 torpedowców na fregaty. Postępy te zostały umożliwione jedynie dzięki pomocy amerykańskiej. Budowa olbrzymiego rurociągu Rota — Saragossa, łączącego nowe lotniska amerykańskie, została przyspieszona i dobiega

końca. Podług zapewnień amerykańskiego kierownictwa robót już w maju 1957 roku rurociąg ten będzie w pełni operacyjny, chociaż jego długość przekracza 800 kilometrów i że trzeba było zawierać kontrakty aż z 12.000 właścicielami gruntów, przez które jego główna trasa i odgałęzienia prowadzą. Tak szybkie wykonanie tego dzieła jest tym więcej imponujące, że rury prowadzone są pod powierzchnią ziemi na głębokości 90 centymetrów, a więc przeważnie w skale. Za to rezygnowano narazie, jeżeli można wierzyć informacjom „Süddeutsche Zeitung”, z rozszerzenia lotniska dla bombowców w Reus-Tarragona i Albacete.

**BELGIA.** Postanowiono seryjną produkcję brytyjskich myśliwców „Hunter-Hawker” na podstawie licencji.

**HOLANDIA.** Wydaje się, że główny nacisk w programie rozbudowy sił zbrojnych kładzie się nadal na rozbudowę i unowocześnienie floty wojennej. W ubiegłym roku unowocześnieono lotniskowiec „Doorman” i przyjęto na służbę 4 torpedowce klasy „Holland”, 7 eskortowców, 6 poławiaczy min i 5 łodzi patrolowych. Niezależnie od tego znajdują się w budowie lub planowaniu 4 okręty podwodne i 8 kontrtorpedowców klasy „Limburg”. Stan lotnictwa poprawił się także pod względem sprzętu. Za to wojsko lądowemu ciągle daleko do stanu, ustalonego przez Radę Atlantyczną w Lizbonie.

Ludność Holandii wzrosła do 10,8 milionów, przewyższa więc ludność Belgii o blisko 2 miliony.

**KANADA.** Lotnictwo kanadyjskie składa się obecnie z 41 eskadr w tym 12 rezerwowych. Spośród 21 eskadr myśliwskich i bombo-myśliwskich aż 12 stacjonuje w Europie. Lotnictwo transportowe składa się z 4 eskadr, lotnictwo morskie z 3. Stan personelu lotniczego w służbie czynnej przekroczył już 50.000. Znacznie słabiej przedstawia się stan wojska lądowego.

**POŁUDNIOWA AFRYKA.** Ministerstwo obrony zrezygnowało z wprowadzenia belgijskiego karabinka NF, zalecanego przez dowództwo atlantyckie, chce natomiast przystąpić do produkcji lekkich myśliwców brytyjskich „Gnat”, lub zamówić je w Anglii. Przekazanie bazy morskiej Simonstown, dotychczas używanej i zarządzanej przez flotę brytyjską, nastąpi ostatecznie 1 kwietnia 1957 r.

**POŁUDNIOWA AMERYKA.** Brazylia otrzymała 2 amerykańskie okręty podwodne. Wenezuela przejęła już wszystkie trzy kontrtorpedowce, zakupione w W. Brytanii, a niezależnie od tego zamówiła 6 lekkich torpedowców we Włoszech.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

## REFLEKSJE POOLIMPIJSKIE

Jak się okazało hasło: „Nie mieszac polityki do sportu” jest pustym frazesem. Życie jest silniejsze. Najbardziej uciერიeli z tego powodu zawodnicy węgierscy. Najpierw był pod znakiem zapytania ich wyjazd z Pragi, gdzie czekali na samoloty. Czesi nie bardzo tym się przejmowali. Gdy wreszcie Węgrzy dolecieli do Melbourne — w ich własnej ojczyźnie toczyły się ciężkie walki. Musialo to fatalnie wpłynąć na ich samopoczucie. Nie tylko troska o to, co się dzieje na Węgrzech, lecz również troska o rodziny i... co będzie dalej, po Olimpiadzie.

Emigranci węgierscy w Australii z miejsca zajęli się serdecznie ekipą węgierską i służyli radą i pomocą w okresie poolimpijskim. A w czasie zawodów publiczność wielokrotnie gorąco manifestowała na cześć Węgier.

Nie zawsze kończyło się na owacjach, zwłaszcza gdy doszło do spotkania w piłce wodnej o wejście do finału między reprezentacją Węgier i Rosji sowieckiej. Rosjanie, w pogoni za złotymi medalami, chcieli i ten mecz

wygrać za wszelką cenę. Węgrzy górowali bezapelacyjnie. Byli w tym meczu po prostu świetni. Moskwićzanie nie wytrzymali nerwowo i zaczęli grać brutalnie. W pierwszej połowie sędzia wykluczył aż 2 zawodników sowieckich. W drugiej połowie Moskal uderzył pływaką węgierskiego, Erwina Zadora, w twarz że ten zalał się krwią. Trudno opisać co się wówczas działo na widowni. Gdyby nie straż porządkowa kibice węgierscy dąliby zawodnikom sowieckim odpowiednią odprawę. Mecz wygrali Węgrzy 4:0 zdobywając złoty medal przed Jugosłowianami i Rosją. Był to 9-ty złoty medal Węgrów (plus 10 srebrnych i 9 brązowych).

Jeden z zawodników węgierskich, Dazzo Gyarmak, który brał udział w tym meczu powiedział: „Nasi kierownicy apelowali do nas, byśmy grali spokojnie. Zastosowaliśmy się do tego. Lecz pod koniec zauważyliśmy, że zawodnicy sowieccy coś poszeptali między sobą i wkrótce zaczęli nas obdarzać epitetami w rodzaju „faszys-

Węgrzy zdobyli po raz ósmy złoty medal za zwycięstwo drużynowe w szabli przed Polską i Rosją sow. W skład drużyny polskiej wchodził: Pawłowski, Kuszewski, Piątkowski i Zablocki.

Następna (XVII) Olimpiada odbędzie, jak wiadomo, w Rzymie. Program jej powiększony będzie o 2 nowe konkurencje kobiece: pięciobój i bieg na 800 m — tak uchwalili Kongres Międzynarodowej Federacji L-Atletycznej obradującej w Melbourne. Program mistrzostw europejskich ma być również powiększony o bieg na 100 m kobiet. Następne mistrzostwa Europy odbędą się w czasie od 19 do 24 sierpnia 1958 w Sztokholmie. — W Melbourne obradowała również Międzynarodowa Federacja Hokejowa, która przyjęła nowych członków: Rosję sow., Chiny narodowe, Kubę, Indonezję oraz przyznała pełne prawa członkowskie Niemcom wschodnim, przyjętym tymczasowo w 1952 r.

Półfinały i finały piłkarskie nie były ciekawe. Przede wszystkim grano niezwykle ostro, niemal brutalnie. Szczególnie brutalności, w której celowali zawodnicy sowieccy, doświadczyli za każdą cenę zdobyć złoty medal, było spotkanie finałowe między Rosją sow. i Jugosławią wygraną przez Rosję 1:0. Wyniki półfinałowe: Jugosławia — Indie 4:1 (0:0), Bułgaria — Rosja 1:2 i spotkanie o trzecie miejsce: Bułgaria — Indie 3:0.

Oryginalny rekord olimpijski zdobył brytyjski statek pasażerski „Orion”, który opuścił port londyński w połowie października i po... 39-dniowej podróży przybył do Melbourne w 2-gim tygodniu igrzysk, gdy bilety na zawody 1-ateletyczne nie były już aktualne, gdyż zawody te rozegrane zostały w poprzednim tygodniu. Dlaczego tak się stało? Zamiast krótszą drogą przez Kanał Sueski trzeba było podróżować dokoła Afryki. Można sobie wyobrazić humory pasażerów „Orionu”.

Już 10 medali olimpijskich zdobył węgierski szermierz 46-letni Aladar Gerevich. Pierwszy złoty medal zdobył przed 24 laty w Los Angeles (1932), ostatni w Melbourne a w sumie: 6 złotych, 1 srebrny i 3 brązowe. Jego specjalność to szabla, lecz włada również znakomicie floretem.

Poważny sukces odniosły polskie gimnastyczki: Rakoczy, Słazacka Kotłówna, Jokielowa, Sługowska, Szczerbińska i Stachow. W ćwiczeniach zespołowych zwyciężyła Rosja (44,80 p.) przed Węgrami i Rumunią. Czwarte miejsce zajęły Polki (43,56 p.) przed Czechosłowacją, Japonią, Włochami, Szwecją i USA.

Na strzelniczy spadały także rekordy światowe po to, by je później nie uznać. Jak się bowiem okazało strzelnica była o 1,50 m za krótka. Rekord świata Kanadyjczyka Quelta (600 p. na 600 możliwych), zresztą zdobywcy złotego medalu — nie może więc być uznany.

Patricia McCormick (USA) zdobyła trzeci złoty medal. Dwa w Helsinkach w pływaniu (skoki z trampoliny), trzeci w Melbourne. Skoki z trampoliny to specjalność Amerykanów. Od r. 1920 zdobywały Amerykanki regularnie wszystkie trzy pierwsze miejsca w tej konkurencji. Dopiero w Melbourne tradycyjny ten porządek „zamąciła” Kanadyjka Irene McDonald — zajmując trzecie m. W tym roku skoki McCormick były szczytem ludzkich możliwości i doskonałości. Gdybyż to można było zobaczyć w telewizji! Mistrzyni biła konkurentki z dzieciną łatwością. Za swoje popisy otrzymała 142,36 p., zdobywczyni 2-gie m., Amerykanka Jeanne Stunyo, „zaledwie” 125,89 p.

Protestów było tak wiele, że trudno je zliczyć. „Orzeczenia” sędziowskie budziły częstokroć po prostu zdumienie a u zawodników wywoływały łzy. Nie więc tu się nie poprawiło. Najlepszym wyjściem byłoby po prostu „wywalić na lew” niektórych „sędziów” i nie pozwolić im nigdy więcej sędziować ani na Olim-

piadach, ani na zawodach międzynarodowych, ani nawet w ich własnym kraju.

Ta Olimpiada była bardziej niż poprzednie straszliwą próbą wytrzymałości organizmu ludzkiego. Każda konkurencja wymagała tak olbrzymiego wysiłku fizycznego i nerwowego, że rzadko kiedy widzieliśmy na twarzach uśmiech szczęścia. Zawodnicy — doprowadzeni wysiłkiem do kresu sił — padali na bieżni jak muchy, bo zabrakło tchu, bo nie wytrzymało serce, bo płuca nie były w stanie zaopatrzyć organizmu w potrzebną ilość tlenu. Przykłady? Courtney, amerykański biegacz na 800 m nie był w stanie przez półtora godziny zjawić się na podium po medal. Mógł to dopiero uczynić po zastrzyku. A Anglik Hewson, który w biegu na 1.500 m zajął czwarte m. musiał być na noszach wyniesiony ze stadionu. A iluż zawodników miało naderwane ścięgna, mięśnie, nie spało po nocach z przejęcia, a iluż zawodnicy nerwy tak że załamane było kompletne? Czy to jest jeszcze sport? Jedno z pism niemieckich np. cytuje następującą wypowiedź pewnego sławnego sportowca: „Dziś o zwycięstwie olimpijskim decydują lekarze. Dawniej w sporcie było więcej radości”.

Rosjanie zrywali przed każdym startem jakieś piąki! O słynnym skifistcie amerykańskim, Kelly'm, bracie księżniczki Monako, mówi się, że jeszcze pół godziny po biegu chodził nieprzytomny i opowiadał znajomym w którym punkcie trasy zabierze się do decydującego zrywu — choć już było dawno po biegu. A już chyba najwięcej majączyli maratończycy. Powstaram pytanie: czy to jest jeszcze sport?

Jednym z nielicznych uśmiechniętych zawodników był chyba Irlandczyk Deaneley, student, zwycięzca biegu na 1.500 m. Dodajmy: zwycięzca, na którego nikt nie liczył i którego nikt się nie bał. Startował w grupie zawodników, którzy w ostatnich 2 latach „zaprawiali się” do tego biegu tak intensywnie, że start ich zakończył się... kłęką. Wytrzymał (choć z trudem) płuca, zawodowy nerwy! Asy nie spały po nocach nie myśląc — dzień i noc — o niczym innym, jak tylko o tym, jakby tu zwyciężyć. A tu wystarczyło nieco więcej opanowania i oto outsider irlandzki pokrzyżował za jednym zamachem wszystkie „naukowe” przygotowane plany.

Wydarzenia polityczne nie bardzo sprzyjały atmosferze olimpijskiej. Atmosferę tę jeszcze bardziej zaoğniały do absurdu doprowadzone wymagania, potworne treningi (biegi po 30 km dzień w dzień) w stajniach sportowych, wyśrubowane czasy, którymi próbuje się — ze szkodą dla sportu — „przebić ścianę głosu” jak w lotnictwie odrzutowym. W miejsce uśmiechu na twarzy sportowca zjawia się coraz częściej grymas!

Wegie Laszlo Papp (z pochodzenia Cygan), świetny bokser w wadze lekkosredniej, zdobył po raz trzeci z rzędu złoty medal. Już za to samo należałoby mu się dodatkowy czwarty.

35-letni Algierczyk Alain Mimoun, biegający w barwach Francji, był chyba podwójnie szczęśliwy: raz że wygrał maraton (dokładając złoty medal do poprzednich 3 srebrnych), dwa — tuż przed startem otrzymał telegram od Madame Mimoun, że powiększyła się rodzina. Być może, że w czasie biegu „tata Mimoun” próbował odgadnąć, czy „mama Mimoun” sprzenotowała syna czy córkę, bo telegram tego nie precyzował. A może spieszyło mu się bardzo do domu, by zobaczyć rodzinę. W każdym razie biegło mu się wspaniale, bo był upał, który przypominał mu niebo afrykańskie. Natomiast Zatopek był wykonczony. Po biegu oświadczył: „Nie będę już więcej biegał. To było za wiele dla starego człowieka. Był to najcięższy bieg w moim życiu.” Dodajmy jeszcze, że Mimoun miał przypięty do koszulki numer trzydziesty!

„Mnie kopnięto w żołądek. Po zawodach zawodnicy sowieccy przyszli do szatni i przeprasali nas. Podobnie czynią na Węgrzech. Ludzie umierają a Rosjanie przychodzą i... przepraszają”.

Wkrótce przyszła dramatyczna decyzja: wracać czy nie wracać? Ekipa węgierska składała się z 150 osób. Kierownik grupy węgierskiej Gyula Hegyl oświadczył: „Powiedziałem wszystkim, aby nikt po kryjomu nie uciekał. Kto chce odejść, niech otwarcie powie”. Mimo to zawodnicy woleli nie zdradzać do ostatniej chwili swoich planów.

W Australii pozostało 48 zawodników. Przy odlocie dochodziło do dramatycznych scen. Odecalo 82 zawodników, którzy po nocy spędzonej w Singapurze, wyładowali następnego dnia w Mediolanie. Tu 60 zawodników pozostało, by z nieco bliższej odległości czekać na wieści z Węgier i od rodzin.

Międzynarodowa Federacja Pływacka przelała pisma do ekipy Węgier i Rosji z powodu niesportowego zachowania się obydwoh(!) reprezentacji w dniu 6 grudnia w czasie meczu piłki wodnej. Ta „salomonowa decyzja” budzić musi co najmniej zdziwienie.

Najbardziej zawiódł Kukier, mistrz Europy. Swą walką z silnym Australijczykiem Batchelorem rozwiązał złe „gubił się wiele razy i zaczynał akcje prawym, co kosztowało go zawsze zainkasowanie kontr”. Zwycięstwo Australijczyka „nie jest żadnym skandalem — pisze sprawozdawca warszawskiego „Przełądu Sportowego” — aczkolwiek zupełnie śmiało można było uważać Kukiera za lepszego zawodnika.” O skandalicznym werdykcie sędziów walki Stefaniuka, który przegrał z Chilijczykiem Barrientosem, czytamy:

„Była to do tego stopnia niesprawiedliwość, iż trudno w ogóle pisać o werdykcie, komentować go, wylewać żal. To wszystko nie pomoże i nie wynagrodzi Stefaniukowi krzywdy, nie przywróci mu szans na złoty medal olimpijski, na medal, który jak się orientuje z przebiegu walk w wadze koguciej, mógł zdobyć. Jestem tak wstrząśnięty tym co się stało, iż na długi czas straciłem sympatię do sportów niewymiernych.”

Sędziowanie sędziowania, lecz „boks polski jest za wolny”. Piękny dla oka, to prawda, lecz już przestarzały. Tu nie chodzi o punktowanie lewym prostym. Zawodnicy amerykańscy, brazylijscy czy chilijscy walczą obiema rękami. „Klasyczną obronę (lewym prostym) zastępują bardzo szybkie uniki rotacyjne, po których puszczane są w ruch sierpy z obu rąk.” Do tego dochodzi siła ciosu. Nie posiada jej wysmukły bokser inteligentnie punktujący lewym prostym, potężnych bicepsach i silnych nogach”. Oto największa nauka z Melbourne i przyczyna przegranej. Boks polski będzie musiał się całkowicie przestawić!

Krzyszkwak miał dwa wypadki: w półfinale na 10.000 potrafił go jeden z zawodników. Polak padł na bieżnię raniąc sobie dotkliwie kolana. A na wyściece na 2 dni przed 3.000 m z przeszkodami pokasał go pies.

20-letni Anglik, Mc Taggart, mistrz olimpijski w w. lekkiej otrzymał również nagrodę jako najlepszy pięściarz turnieju olimpijskiego. A że jest jednocześnie przystojny „jak Apollo”, więc cieszył się wielkim powodzeniem wśród płci nadobnej, która najgoręcej zachęcała go do walki.

Do srebrnego medalu za 2-gie m. w szabli (drużynowe) doszedł jeszcze dalszy medal srebrny zdobyty przez szablistę Pawłowskiego. Pierwsze m. zajął Węgier Karpati, trzecie Rosjanin Kuzniecowa. Brawo polscy szablisty!

### WIADOMOŚCI NIEOLIMPIJSKIE

Holandia odzyskała rekord świata w pływaniu 4x100 m sztafeta kobiet uzyskując 4:54,3 min. a więc o 3,5 sek. lepiej od rekordu sztafety węgierskiej z września 1955.

Boks. Sparta (Bielsko) — Box Club (Hamburg) 16:4. Sparta Bielsko — Heros (Hamburg) 12:8.

Piłka nożna. Włochy — Austria 2:1. Włochy B — Hiszpania B 0:1.

Zygmunt Kaczmarek

### POLSKI ZWIĄZEK SPORTOWY W BUENOS AIRES

W dniu 19 października utworzył się w Buenos Aires Polski Związek Sportowy, zrzeszający wszystkich miłośników sportu. Należą doń sekcje sportowe poszczególnych organizacji polskich. Prezesa obrano p. Juliusza Przemyskiego, referenta centralnej organizacji Związku Polaków w Argentynie.

Związek zajmie się energicznie zorganizowaniem Drugich Mistrzostw Sportowych, które właściwie rozpoczęły się już 10 listopada rozegraniami spotkań ping-pongu. Spodziewać się należy, że ruch sportowy nabierze odłód większego rozmachu i to tym bardziej, iż entuzjazm wśród polskiej młodzieży obojga płci jest naprawdę wielki.

•głowisz się w wystać?

**HASKOBA LTD**  
121, Earls Court Road, London. S.W.5.

**NAJSZYBCIEJ, NAJKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOZESZ RODZINIE W KRAJU WYSYLAJAC PRZEZ NAJSTARSZA FIRME WYSYŁKOWA**

**W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD. ASMIDAR DEPARTMENT**

5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555

**DUZA ZNIŻKA CEN:**

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ...	15/6	
5 x 3 miliony Penicillin Procaïn 28/-	100 tabl. 0.25 Serpasil ...	14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ...	18/6	
* * *		
Guma indyjska 10 lbs. ...	£ 3.7.0	
* * *		

**Materiały, żywność, Nylony**  
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

**ZOFIA ROMANOWICZ BAŚKA i BARBARA**

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ  
12 Rue St. Louis en l'île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:  
**GRYF PUBLICATIONS LTD.**  
169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11.  
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

ROZDZIAŁ JEDENASTY

JÓZEF LOBODOWSKI

(23)

# W STANICY

POWIEŚĆ

**J**UŻ OD KILKU DNI w starym domostwie trwały gorące przygotowania do ślubu i wesela. Kobiety kończyły szyć wyprawę, prały, szorowały podłogi i bielili ściany. Jemielian Timofiejewicz oporządził bryczkę, na której Głaska z druhami miała jechać do cerkwi, i sprowadzonemu stelmachowi kazal zmienić roztrzęsione resory. Katia zniknęła na długie godziny, a choć nic nie mówiła, Staś domyślał się, że lata do krawcowej. Ale z projektów nowego ubrania dla Stasia nic nie wyszło. Stary Demidenko kategorycznie sprzeciwił się strojeniu chłopca w miejski ubiór.

— Wybierz sobie z głowy — powiedział Kati, gdy się napraszała. — Między Kozakami żyje, po kozacku ma się ubierać. A nie podoba ci się czerkieska, to możesz z nim na ślub nie iść.

Dał jej mocnego klapsa, bo nudziła dalej, ale zaraz potem wyciągnął zwitek banknotów.

— Macie trochę karbowanów, kup sobie, Stasiu, lakierowane buty. U Greka Łukaszkę powinny się znaleźć na twoją miarę. Skinał na chłopca. Poszli do gabinetu. Demidenko długo grzebał w orzechowej szafie. Wyjął zawiniątko. Po odruczeniu spłowiałego sukna ukazał się niewielki kindżał, cudnej dagiestańskiej roboty. Rękojeść i pochwa cyzelowane były w starym srebrze. Demidenko mignął ostrzem przed oczami Stasia.

— Widzisz... Na kłindze napis po turecku czy arabsku... To zdobyczny, ma ze sto lat, albo i więcej. Mój rodzic go wziął abrekowi, którego własną ręką pod Anapą ustrzelili. Moi synowie nie żyją, wnuka nie mam, niech będzie dla ciebie. Taki kindżał to dziś wielka rzadkość i za byle jakie pieniądze go nie dostaniesz. Przyczep go pierwszy raz w dniu ślubu, Kati będzie przyjemnie, że jej kawaler z taką bronią i pasa paraduje. Szelma dziwka pyszna i zarozumiała, nad wszystkie chciałaby się wywyższyć. Przekrecone ma we łbie. Ale to może i lepiej, bo przebierna, za pierwszym lepszym nie poleci.

Staś z szacunkiem przyjął kindżał obiema rękami. Uszy paliły go z przejęcia. Kindżał był istotnie nadzwyczaj piękny. Tamten, który mu dał Aszwajanc przed wyjściem do Dołżańska, ani się do niego umywał. Zaniósł broń do swego pokoju i schował do szuflady pod książkami. Postanowił, że Kati nic nie powie aż do wesela, ale zbyt go korciło. Wytrzymał tylko do wieczora. Dziewczynka płaśnieła dłońmi z zachwytem.

— Ojej, takiego nikt z Kozaków w stancy nie ma. Dla takiego kindżała warto chodzić w czerkiesce. Ale się cieszę!

Z tej radości wzięła mu na kolana. Od dnia zrekowin, gdy Oksana złapała ich na całowaniu się, Staś starał się unikać towarzystwa dziewczynki. Po nocach śniły mu się zmyory, przemawiające biblijnym językiem i grożące Apokalipsą. Ale teraz tak był ucieszony podarunkiem Demidenki, że nie zdobył się na wyrzucenie Kati z pokoju. Dopiero gdy usłyszał brzęk talerzy ustawianych na stole, kazal jej zejść z kolan.

— Uczesz się! I kokardę popraw — rozwiązała się. Odczekał nieco po jej wyjściu, by nie zjawiać się w jadalni razem. Umył chłodną wodą twarz. Ciężko westchnął. Bał się przyznać przed samym sobą, że Katia podoba mu się bardziej i nawet wypiera powoli wspomnienie Szury.

Najazutrz, zaraz po śniadaniu poszli do altany. Staś nie dookończył jeszcze „W pustyni i w puszczy” i chciał tego dnia opowiedzieć, jak w ostatniej chwili karawana została uratowana przez dwóch angielskich podróżników. Opisywał z przejęciem udręki, jakie bohaterowie powieści przechodzili w bezwodnej pustyni, gdy nagle z podwórka doszedł zmacony gwar głosów i rozpaczliwe kwiczenie. Skoczyli razem na skraj ogrodu.

Wielki czarny wieprz rzucał się jak szalony po obejściu, naderennie szukając drogi ucieczki. Paru domowników biegło za nim, inni zaskakiwali mu z boków i od przodu. Wieprz miotał się, ciągle kwicząc przeraźliwym głosem. Fronka zdolał schwytać go za uszy, ale zbity z nóg przez szamocące się zwierzę, potoczył się jak wrzeczono po ziemi. W tej samej chwili Nestor Czubar zarzucił kabanowi pętlę na kark. Olko i Odarka poderwali mu tylnie nogi. Teraz cała gromadka zwała się na wieprza. Kwik stał się jeszcze przeraźliwszy.

— Czego patrzysz? — krzyknęła Odarka na Stasia, ciężko dysząc. — Pomóż-no!

Chłopiec bez namysłu skoczył do szamocących się z wieprzem. Wbił palce w długą, gęstą szczecinę u nasady łba. Czubar uniósł się nieco i wyrwał kindżał z pochwy. Jeden błyskawiczny ruch, migot ostrza i śmiertelny jęgot urwał się na najwyższej nucie. Odarka podstaawiła miednicę, do której gwałtownym strumieniem sikała czarna, dymiąca jucha. Przez dłuższą chwilę wieprz kopał piasek racicami, aż zmartwił w ostatecznym bezruchu. Tymczasem Odarka i Fronka zносили słomę na widłach. Obłożono kabanę dokładnie, Czubar skrzesał ognia. Jasny płomień pobiegł do góry, rozkwitając w kłęby najpierw czarnego, potem błękitnego dymu. Odarka podzuciała coraz to nowe narezcza słomy, przyciskając ją widłami do świńskiej tuszy. Czerwona spódnica

jaszkrawo świeciła między ogniem a słońcem. Warkocz jej spelzył na ramiona, biała koszula rozchełstała się. „Wygląda jak czarownica w noc Sabatu” — pomyślał Staś. Przyglądał się dziewczynie z upodobaniem.

Wkrótce z ognia pozostał czarny popiół, w którym tliły się jeszcze niedopalone wiechcie. Odarka zaczęła skrobać tuszę wielkim kuchennym nożem i za każdym pociągnięciem resztki szczeciny odchodziły od skóry, ukazując różową powierzchnię słoniny.

Staś rozejrzal się. Kati nie było na podwórku. Chciał jej szukać w ogrodzie, ale tknęło go, że poszła do jego pokoju. Dziewczynka leżała na łóżku, kurczowo przytrzymując na głowie jasiek. Plecy podnosiły się i opadały, jak gdyby w płaczu. Zdziwił się.

— Co ci się stało?

Podniosła się, jeszcze pochlipując spazmatycznie. Policzki miała zalane łzami. Objął ją z troską i powtórzył pytanie.

— Nie mogłam słuchać, jak ten kaban kwiczał.

— Ale dlaczego płaczesz?

— Bo mi go żal. On przecież wiedział, co go czeka, i dlatego tak wrzeszczał.

Pociągnęła nosem.

— Już po wszystkim? Kto go zadzgał?

— Czubar...

— Pewnie! Jemu nie pierwszyna. Jak już mógł człowieka nożem zabić, to wieprza jeszcze łatwiej. Wy wszyscy tacy...

Tyś też pewnie pomagał...

— Nie opowiadaj głupstw! Raz uderzył kindżałem i po wszystkim. Wcale się kaban nie męczył. Raz dwa poszło. Teraz płaczesz, a później kielbasy i salcesony będziesz wbił aż miło.

— Później to co innego. A na takie rzeczy patrzeć nie mogę.

Staś przypomniał sobie nagle błądą Saszkę, jak z lubością asystowała przy torturowaniu starego lichwiarza. Pokiwał głową.

— Obetrzyj oczy. Nie wiedziałem, że jesteś taka delikatna.

Katia rozzaliła się znowu i pociągnęła nosem. Nie mogła znaleźć chusteczki. Dał jej swoją, więc pocałowała go z wdzięczności. Pocięczał ją gorliwie i odskokzył dopiero, gdy usłyszał ciężkie kroki w korytarzu. Do izdebki zajrzał Jakow Antonowicz.

— Co wy tu...? Spowiedacie się nawzajem? Co, Staś, nie poszedłbyś dziś nad rzekę? Ładny dzień, przyszła mi ochota na ryby. Jeśli chcesz, to byśmy poszli zaraz po obiedzie. A ty byś, Katia, nie wybrała się?

Przyjrzał się wnuce poważnie.

— Słępka masz jak gdyby zaplakane... Skrzywdził cię kto?

— Widziała jak kabaną rznął — odpowiedział Staś za dziewczynkę — i rozczuliła się. On kwiczał, a ona płakała.

— Widzisz ją, jaka wrzusiła! Za kabanem płacze! Tak jakby Pan Bóg stworzył świnię po co innego.

Po obiedzie Demidenko długo zbierał wędkę i oglądał haczyki. Wziął duże słomiane *bryle* na głowy dla ochrony przed słońcem, które tego dnia dobrze przypiekało, choć już koniec października. Staś niósł duży kosz upleciony z wikliny, Katia błaszana puszkę z glistami. Stary Kozak wybrał miejsce, gdzie rzeka zataczała łagodny łuk. Brzeg był tu nieco wyższy, suchy i porośnięty szorstką, kłującą trawą. Pokazał Stasiowi, jak się zarzuca wędkę i jak nią podcinać rybę, gdy pływak drgnie lub pójdzie pod wodę.

Początkowo Staś z przejęciem wpatrywał się w rzekę, ale już po kilkunastu minutach zaczął się nużyć. Demidenko zerknął spod krzakastej brwi i uśmiechnął się.

— Stary godzinami potrafi siedzieć z wędką w garści, a młodemu nie ochota. Pewnie wolałbyś z Katią między kuszycami pobiegać. Ale ucz się, bracie cierpliwości. Przyda się w życiu.

A jak się znudzi, mogą wam jaką historię opowiedzieć. W stancy życie wydaje się na pozór jednostajne, a jak bliżej się przyjrzeć, ciekawe rzeczy dostrzegasz.

— Katia jednego dnia — odezwał się Staś — opowiadała mi o strachach i zjawiskach. Ale ja nie bardzo jej wierzę.

— A co ci opowiadała?

— O Domownikach i Złydniach, że takie psotne. Także o tym, co wiedzmy wyprawiają. Że stara czarownica, brzydsza od diabła, w Bazylisę Przepiękną potrafi się zamienić. O rusalkach i innych takich rzeczach...

Demidenko zrobił poważną minę.

— Pewnie — powiedział, przygryzając wargi. — Domowniki i Złydnie to stworzenia psotne, a zarazem wielce użyteczne. Wró-

cił Kozak zachlany, skopek mleka w chałupie znalazł — wypił. Nazajutrz baba patrzy — mleka nie ma. Kto wypił? Wiadomo: Domownik! Ze Złydniami to samo.

Jakow Antonowicz miał na twarzy przybraną powagę, ale zmarszczki zbiegły się wesoło przy oczach.

— To samo z tym, że się wiedzma w Bazylisę Przepiękną zamienia. Ot, choćby mój kum! Wypił trochę, ni mało ni wiele, akurat tyle, żeby się w czarownicę zakochać. Idzie do chałupy, co przepił, tego nie pamięta, ale jedno wie, że od baby grabiami może po łbie oberwać. Więc się nie spieszy, rabanu nie czyni, do bramy się nie pcha, od tyłu zachodzi... Akurat świekra spódnice na płocie powiesiła, żeby wyschła. Księżyc jasno świecił, dojrzał kum tę kieckę i wydało mu się, że przepiękna dziewczyna na płocie siedzi. Zaczął się jej oświadczać. Najśodsze słowa wypowiada, za kolana obejmuje, szarawary z niego mało co nie obłęca. Rankiem znaleźli kuma pod płotem, śpi z mordą w kiece, kolek rękami obejmuje. Jakże to wytlumaczyć, jeśli nie zacczarowaniem? Któryż Kubaniec będzie zwyktemu kółkowi w płocie dożgonną miłość wyznawał? Znaczy się, wszystko robota jakiejś wiedzmy.

Pływak drgnął i zniknął pod wodą. Demidenko zatoczył półkole wędką i na trawę upadła drgająca rybka. Odczepił ją i wrzucił do kosza.

— Same ścierniki się łapią. Kiepski dziś połów. Zajął nowego robaka.

— Po pijanemu łatwo w czary uwierzyć. Wódka dobra podrużka, jak się zanadto jej nie poddasz. A przelejesz przez brzegi, do każdego głupstwa podmówi. Bywają i rzeczy bardziej zabawne. Ten sam mój kum — Panie, świec nad jego duszą — pojechał kiedyś na jarmark. Na Jana Ewangelisty. Co przywołał, sprzedał, karbowanice w buta wsadził, kilka tylko do kieszeni odłożył, żeby było za co stanicznikom postawić. Wypili akuratnie, pewnie za dużo, bo kto Kozaka zatrzyma, jak się raz do gorzały dorwie... No dobrze! Wraca do stancy, co się obudzi, pokrzykuje na woły — Ca-be! Ca-be! — Ale te i tak same idą — drogę znają. Tylko że zbyczyły coś niecoś. Akurat Kozak nowy dom budował, jeszcze go nie ogrodził. No, i zaczęły woły jarmzem o kolumnę ganku, cały ganek zwalily. Staney i czekają, co z tego będzie. Właściciel wyskakuje, klnie w matkę: — Cóż ty mi, taki owaki, dom rujnujesz? A mój kum popatrzył i powiada: — Woły wiedzą którędy iść. Wychodzi na to, że im na drodze chałupę postawił. Przesuń — mówi — dom, to moja woły zacczepiać go nie będą.

Katia parsknęła wesołym śmiechem. Demidenko trzepnął ją po plecach.

— Ty, Katia, z opowiadań dziadka się nie śmiejesz. Lepiej mi powiedz, dokąd wieczorami tyle razy ze Stasiem wylatywałaś. Czy nie do rzeki kapać się pod księżycem? Uważaj, żebyś księżycówną nie została. Myślisz, że jak taki stary, to niczego nie wiedz? Będiesz z chłopakiem do rzeki biegać, to ci którejs nocy takie kuku robi, że się przez dziewięć miesięcy nie pozbiasz. I będzie twoja wina, nie jego.

Poderwał wędkę.

— Same ścierniki i kielbie idą. A cóż, czary różne są, tylko trudno odróżnić, gdzie prawda, a gdzie zmyślenie. Za moich młodych czasów wiedzdom włosy ucinali i nad ogniem palili. Taka ostrzyżona krzywdy nikomu uczynić już nie mogła.

— A niech dziadzio opowie — wtrąciła się Katia, wcale nie speszona poprzednią uwagą — o skarbach. Że to w noc kupalską można je znaleźć.

— Powiadają, że można, ale takiego, co by znalazł, nikt jeszcze na oczy nie oglądał. Najłatwiej mówią, wtedy, jak się skarb z miejsca na miejsce przenosi. Miotłą go trzeba uderzyć w sam środek, bo rękami brać się nie daje. Niektórzy przysięgają, że widzieli. Rozumie się, o północy i po pijanemu. Tylko że miotły pod ręką nie było. To dlatego jeszcze żaden Kozak takim wędrownym skarbem się nie wzbogacił, że zamiast miotły szablę przy boku nosi. A znowuż w noc kupalską żeby kwiat paproci znaleźć, zaklecia trzeba znać, *czak l u n e m* być, czarodziejem, znaczy się... Dziewczęta to próbują czasami. Siada, głupia, w sitowiu albo chrustach, żeby z nieczystą siłą się zmierzyć. Jeśli wytrzyma do końca, paproć zakwitła i sama w ręce jej lezie. Znowu o takiej, co by wytrzymała, nie słyszałem. Za to zdarza się, że zamiast nieczystej siły parobek w trzcinach się zacczał. Albo i dwóch. I wraca dziewczynisko nad ranem bez skarbu i bez wianuszka. Takie to czary bywają...

Spory kielb zatrzepotał srebrzyście w powietrzu i wpadł do kosza.

— Skarbów szukać nie ma sensu. Ludzki skarb o tu — Demidenko płaśnieł dłońmi po czole. — I tu — rozczapierzył sekate palce. — Jak głowa dobrze myśli, a ręce roboty się nie boją, to, chłopcze, najpewniejszy skarb. A głupiemu i nierobowi żadne pieniądze nie pomogą.

Odłożył wędkę i nabił fajkę. Puścił kilka kłębów dymu, znowu zajął robaka.

(c.d.n.)

**RAKUSENA** wyborowe produkty żywnościowe

Biszkopty śniadankowe	Surowe klusieczki z jaj	Rodzynki (Sult.)
Biszkopty imbirowe	Makaron długi	Porzeczki
Krucze ciasteczka	Spagetti długie	Rodzynki kalif. bez
Petit Beurre	Alfabet z ciasta	pestek
Ararut (biszkopty)	Zaciereczki	Rodzynki drylowane
Makaroniki kokosowe	Zwierzątka z ciasta	Proszek kokosowy
Biszkopty „Nice“	Wermiszel drobny	Migdały mielone
Biszkopty z kremem	Wermiszel średni	„Fry-o-lets“
Paluski czekoladowe	Kluski zwykłe	Proszek curry
Biszkopty lekkostrawne	Łazanki	Korzenie do marynat
Biszkopty kremowe	Surowe Farfale	Imbir
(Bourbon)	Łuczki	Korzenie mieszane
Biszkopty mieszane	Perłówka	Cynamon
Biszkopty wodne	Muszelki	Biały pieprz
Biszkopty chrupkie	Makaron krótki	Sos owocowy
Biszkopty cocktailowe	Farfal piecz.	Sos pomidorowy
Biszkopty pszenne	Semolina (drobn. śr. gr.)	Ocet słodowy (brun.)
„Superfine“ (op. rodz.)	Groch (marrowfat)	Ocet dystylowany (biały)
„Superfine“ (op. pdr.)	Groch (złoty łuskany)	Esencja kwaskowa
Maca wyborowa	Groch (zielony łuskany)	Sól stołowa
Herbatniki z macą	Fasola gruba	Sól kuchenna
Maca jajeczna	Soczewica	Margaryna „Goldana“ (K)
Mączka macowa średnia	Ryż (łuskany)	Tłuszcz do gotowania
Mączka macowa drobna	Ryż (mielony)	„Goldana“ (K)
Mączka do ciastek	Pęczak	Olej orzechowy
Maca krucha	Płatki jęczmieńne	„Frum“ proszek do
Rosół z kury z klusieczkami	Mąka kartoflana Farina	czyszczenia
Mandle z jaj	Mąka („self-raising“)	„Frum“ proszek mydlany
Wermiszel z jajkiem	Mąka zwykła biała	„Frum“ mydło kuchenne
drobny	Tapioka	Lampki żalobne
Wermiszel z jajkiem	Sago	Świece białe (zimowe)
średni	Mączka kukurydza	S 12
Klusieczki jajeczne	Fasolka francuska	Torebki do biszkoptów
Łazanki z jajkiem	Mieszanka owocowa	Torby do biszkoptów
	Diżemy	Torby do sprawunków

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych  
Chętnie służymy informacjami handlowymi  
**LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7**

**PO PROSTU WSZYSTKO** w polskim sklepie  
co potrzebne w polskiej kuchni  
kupisz tanio i dobrze

**PONA DELICATESSEN**  
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.  
Tel. NORTH 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

**LEKI DO POLSKI**

i wszelkie inne towary

**Samolotem**

wysyła

**FREGATA**

7, Cromwell Rd., S. W. 7.  
tel. KNI 1091

O POLSCE  
DLA SZKOCKIEJ MŁODZIEŻY  
AKADEMICKIEJ

Na zaproszenie stowarzyszeń akademickich najstarszego uniwersytetu w Szkocji w St. Andrews, dr Stanisław Seliga, wykładowca tej uczelni, wygłosił w „Cosmopolitan Club” dwie prelekcje na tematy polskie p.t. „Poland” i „The spirit of Polish history”. Na wykłady te przybyła licznie szkocka młodzież akademicka.

Prelegent podał historyczny rozwój wolności polskich, tolerancji i parlamentarizmu, podkreślając zasługi Polki w obronie własnej i zachodu przed zachlannym niszczycielskim wschodem, wskazując przede wszystkim na znaczenie bitwy nad Wisłą w 1920 r. oraz na udział Polaków w walkach o wolność innych narodów. Uwyppuklił następnie ostatecznie wypadki w Kraju jako wyraz nieugiętości narodu w obronie swojej godności i w walce o wolność i niepodległość polityczną.

Prelegent podkreślił wreszcie, że wszyscy Polacy zarówno w Kraju jak i poza jego granicami z niecierpliwością oczekują, by mocarstwa zachodnie formalnie uregulowały sprawę naszych granic na Odrze i Nysie.

Podkreślić należy, że ostatnie wydarzenia w Kraju wzmogły znacznie zainteresowanie się problemami polskimi zarówno w szerokich kołach szkockiej młodzieży akademickiej i innych narodowości, studiującej na wyższych uczelniach w Szkocji jak również wśród ciała profesorskiego.

(W. S-ki)

## Dziennikarze i pisarze w Kraju

W ub. tygodniu odbywały się w Warszawie ważne zjazdy dziennikarzy i literatów, które powzięły szereg charakterystycznych rezolucji i dokonały wyboru nowych władz.

Poprzednio odbyło się zebranie oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na którym przyjęto uchwałę wyrażającą „gorącą sympatię” dla narodu węgierskiego oraz solidaryzującą się z dziennikarzami węgierskimi „w ich walce o lepsze jutro swego narodu”. Zjazd dziennikarzy warszawskich przyjął również uchwałę wyrażającą zaniepokojenie losami b. premiera rządu węgierskiego Imry Nagya. Jednocześnie zebrani zwrócili się do władz w Warszawie o udzielenie azylu Nagyemu oraz innemu osobom z jego otoczenia. Dziennikarze warszawscy potępił również stanowisko prezesa Stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego, przywódcy reżymowych katolików, oraz wypowiedzieli się za ograniczeniem uprawnień Urzędu Kontroli, Prasy, Publikacji i Widowisk wyłączając go od spraw związanych z tajemnicą państwową i wojskową.

Na walnym zebraniu Stowarzyszenia Dziennikarzy przyjęto również uchwałę potępiającą Stowarzyszenie PAX i wyrażono „oburzenie” z powodu zwolnienia z redakcji „Słowa Powszechnego” ludzi, którzy nie zgadzają się z linią polityczną narzucaną im przez Bolesława Piaseckiego”. Zjazd postanowił m.in. reaktywować Zachodnią Agencję Prasową, specjalizującą się w zagadnieniach polskich ziem Zachodnich. Przyjęto również wniosek w sprawie reorganizacji dziennikarskich studiów uniwersyteckich. Przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich został Stanisław Brodzki, współpracownik komunistycznej „Trybuny Ludu”.

Jednocześnie obradował Związek Literatów Polskich. Obrady zagaił

## Odswieżanie sojuszków

(Dokończenie ze str. 1)

W POLUDNIOWO Wschodniej Azji, gdzie działa obronny traktat Manilski, i na Dalekim Wschodzie, o który troszczy się sama Ameryka, panuje zacisze. Japonia zawarła i ratyfikowała traktat pokojowy z Rosją, kończący 11 lat stanu wojny. Chiny komunistyczne przestają naśladować Rosję w zakresie gospodarczym i dokonywują odwrótu od polityki gwałtownej rozbudowy ciężkiego przemysłu. Oddziaływały w tym wypadku silnie ujemne skutki takiej polityki w Polsce. Mao-Tse-Tung zaprasza do współpracy burżuazję, a Czou-En-Lai proponuje dobrą posadę Czang-Kai-Szekowi. W polityce zagranicznej Pekin prowadzi nadal politykę uśmiechów, porzucaną przez Rosję.

A sprawa Węgier stoi nadal przed światem, jak groźne memento. Zaciągó wprawdzie ograniczają się w tej sprawie do wywierania nacisku moralnego nad Rosją, prezydent Eisenhower i wiceprezydent Nixon nie wychodzą w swych wypowiedziach poza ogólniki, ale jednak musi to wywrzeć wpływ na plany wojskowe Sojuszu Atlantyckiego, tak jak już wywarło na Sojusz Bałkański. Na los narodu węgierskiego ta zachodnia „walka moralna” z Rosją niestety nie wpływa. Uchwały ONZ są przez Rosję ignorowane. Jugosławia ustami Kardelja zagroziła, że coñie częściowo poparcie dla rządu Jonaša Kadera (Judaska Kadarloty) jeżeli nie dojdzie on do porozumienia z radami robotniczymi. Odpowiedzią na to był dekret, rozwiązujący rady robotnicze.

Amerkański publicysta D. Lawrence pisze, że jeżeli nacisk moralny nie poskutkuje i ONZ nie pokaże zębów, to wybuch trzeciej wojny światowej stanie się nieunikniony w ciągu najbliższych kilku lat. S. K.

Jarostaw Iwaszkiewicz w zastępstwie ustępującego prezesa Leona Kruczkowskiego. Zebraniu przewodniczył Julian Przybós. Obrady, jak się zdaje, były bardzo burzliwe. Znaczny udział w dyskusji wzięli niektórzy współpracownicy dawnego „Tygodnika Powszechnego”. Wybrano nowy Zarząd Związku Literatów z Antonim Słonimskim na czele. Do nowego Zarządu weszli: Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Irena Krzywicka, Jan Brzechwa, Antoni Gotubiew, Mieczysław Jastrun, Stefan Kisielewski, Aleksander Maliszewski, Stanisław Pietak, Julian Przybós, Michał Rusinek, Andrzej Stawar, Jerzy Zawieyski i Juliusz Żółkowski. Lista nie uwzględniła dotychczasowych potentatów Związku Literatów: Leona Kruczkowskiego i Jarostawa Iwaszkiewicza.

Zjazd m.in. domagał się w przyjętych uchwałach wprowadzenia nowej ustawy prasowej, oraz skasowania t. zw. prohibitów w czytelnich i bibliotekach. Zjazd wypowiedział się z kolei za rozszerzeniem stosunków z polskimi pisarzami na emigracji i „zwrócił się do władz o uchylenie ograniczeń w rozpowszechnianiu prasy emigracyjnej, w szczególności paryskiej „Kultury”. Zarządowi Głównemu Związku Literatów zlecono poczynienie kroków w celu „naprawienia krzywd wyrządzonych w minionym okresie poszczególnym pisarzom” na których spadły sankcje organizacyjne lub „represje polityczne”. Jeden z wniosków wypowiedział się przeciw istniejącemu w Polsce „monopolowi Domu Książki w dziedzinie dystrybucji wydawnictw”. Nowy Zarząd Związku Literatów otrzymał polecenie in-

terwencji w sprawie zmiany planu wydawniczego na rok przyszły oraz przyspieszenia wydawania dzieł autorów dyskryminowanych.

★

Na łamach „Nowej Kultury” z dnia 2 grudnia ukazało się następujące oświadczenie:

“Wstrząśnięci tragedią narodu węgierskiego — nie mogąc milczeć wobec apeli pisarzy węgierskich — pragniemy — jako pisarze, obywatele kraju, znającego wagę i cenę wolności — wyrazić swój najgłębszy ból z powodu rozlewu krwi, do którego doprowadziły skompromitowane metody rządzenia i interwencja obcych wojsk.”

Pod oświadczeniem znajdujemy podpisy ponad 50 literatów, poetów i pisarzy w Kraju.

W tej samej „Nowej Kulturze” ukazało się oświadczenie zespołu redakcyjnego, występujące w obronie tych komunistycznych pisarzy francuskich, wobec których francuska Partia Komunistyczna zastosowała sankcje organizacyjne z powodu opowiedzenia się przez nich m.in. w obronie Gomulki.

Chodzi tu zwłaszcza o J. F. Rollanda, który ogłosił w prasie francuskiej artykuł w obronie wydarzeń październikowych w Polsce, za co został usunięty z Partii Komunistycznej we Francji.

★

Dawny krakowski „Tygodnik Powszechny” zaczyna się ukazywać po 1 stycznia 1957 roku pod dawną swą redakcją z Jerzym Turowiczem na czele. „Tygodnik Powszechny” był organem Kurii metropolitalnej w Krakowie, dopóki Bolesław Piasecki piśmie nie zawładnął, by je następnie zlikwidować.

## BUDŻETOWE POSIEDZENIE TRJN

Dnia 10 bm. odbyła się pierwsza część budżetowego posiedzenia TRJN, którego dalszy ciąg został zapowiedziany na 17 bm. Po uczczeniu pamięci śp. Z. Dolegi-Jasińskiego i powitaniu pp. S. Olszowskiego i A. Niebieszczańskiego, członków Oddziału Rady w Stanach Zj., przew. dr T. Bielecki oddał głos prezesowi EZN dr A. Ciolkoszowi, który przedstawił bieżącą sytuację w Kraju i międzynarodową oraz prace i plany Egzekutywy. Z kolei p. J. Hausnerowa (Liga Niepod.) zreferowała budżet za okres do 30. 6. 1957, po czym w dyskusji zabierali głos: min. T. Komarnicki (Liga Niepod.), p. Z. Jarkiewicz (S P) p. S. Lis (Niez. Grupa Społ.) i p. W. Matuzo (SL—OJN). Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

## POLĄCZENIE DWÓCH ODLAMÓW STRONNICTWA PRACY

W dniu 28 listopada 1956 r. został zatwierdzony ostateczny tekst umowy scalającej STRONNICTWO PRACY, podpisanej w Londynie w dniu 23 października 1956.

W wyniku powyższego oba ugrupowania Stronnictwa Pracy, reprezentowane dotychczas oddziennie w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej, stanowią z dniem 28 listopada 1956 jednolitą całość organizacyjną.

Na okres przejściowy, aż do czasu zwolnienia wspólnego Zjazdu i wyboru wspólnych władz, powołano organy kierownicze scalonego Stronnictwa w następującym składzie:

Prezes Rady Naczelnej: B. Kuźnierek. Wiceprezesi: B. Biega, W. Bałda, S. Kaczorowski. Sekretarz: W. Janikowski. Prezes Komitetu Wykonawczego: J. Malinowski. Wiceprezesi: A. Jedziniak, P. Kopicz. Sekretarz: J. Żywnia.

Przewodniczącą połączonogo klubu Stronnictwa Pracy w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej: Z. Jarkiewicz. Zastępca: S. Mistakowski. Sekretarz: W. Dmochowski, T. Drzewiecki.

## O powracających „premierach”...

Na łamach prasy wydawanej w Kraju coraz częściej podnoszą się głosy, krytykujące reżymową akcję repatriacyjną na Zachodzie, która, mimo że pochłania olbrzymie sumy pieniędzy, żadnego rezultatu nie daje. Ostatnio na łamach „Nowej Kultury” ukazał się w tej sprawie artykuł głównego publicysty tego tygodnika p. Jerzego Piórkowskiego, który tak pisał:

„...A oto rzecz zupełnie z innej dziedziny, która mnie, i chyba nie tylko mnie trapi, ilekroć do kraju z tzw. emigracji wraca co świetniejszy działacz, minister czy zgoda premier, owacyjnie z huczkami (dla dokładności powiem: zenującym huczkiem) witany przez niektóre organa prasowe. Jeśli ma ów huczek dać pozory tego, że nasza agitacja za powrót daje znamienne rezultaty, to przecież już te pozory od dawna się rozplynęły wobec wymowy faktów. Znamiennymi działaczami nie odegrali, niestety, roli biblijnych Mojżeszów przeprowadzających swoich rodaków ku naszej Ziemi Obiecanej. Padliśmy ofiarą jeszcze jednego mitu stworzonego przez kilku panów”

Co do nas, nigdy nie mieliśmy wątpliwości, że powrót „premierów” Hankego, czy p. „premiera” Mackiewicza, dwóch bankrutów politycznych, nie miał żadnego znaczenia. Nie pociągaliśmy też żadnych następstw. Taki np. p. Mackiewicz otrzymał co prawda w Warszawie i mieszkaniu i posadę lektora uniwersytetu, lecz jego „publicystyka” w Kraju ograniczyła się do sławetnego „Londynszczyzny” i szkiców z zakresu literatury rosyjskiej. W prasie, wydawanej w Kraju, nie ukazał się ani jeden artykuł p. Mackiewicza na aktualne tematy polityczne, nie wszedł on również do władz Stowarzyszenia Dziennikarzy czy Związku Literatów, nazwisko jego nie wyplęnęło w czasie dyskusji, która toczyła się na zjazdach obu tych organizacji. Bankrut pozostał bankrutem.

## KRONIKA TYGODNIA

5 grudnia

Sekretarz Generalny ONZ oznajmił, że Kadar nie zgodził się na jego przyjazd do Budapesztu między 16 i 18 grudnia br.

Wojska angielskie i francuskie zaczęły wycofywać się z Port Saidu. Ambasadorzy Pakistanu, Turcji, Iraku i Persji odbyli rozmowy z p. Dullesem.

Władze sowieckie zatrzymały wojskowy konwój amerykański, który z Berlina udawał się do Niemiec Zachodnich.

Wojska Izraela zaczęły wycofywać się z półwyspu Synajskiego.

Grupa wybitnych socjalistów francuskich wystąpiła z protestem wobec rządu p. Molleta w związku z jego polityką na Środkowym Wschodzie.

Rząd sowiecki oświadczył, że nie zamierza ponosić żadnych kosztów związanych z wysłaniem wojsk ONZ do Egiptu.

Rząd francuski rozwiązał wszystkie rady miejskie w Algierii, w których uprzywilejowane stanowiska zajmowali Europejczycy.

Rząd niemiecki w związku z mianowaniem biskupów polskich na Ziemiach Odzyskanych oświadczył, że nadal uznaje za granicę polsko-niemiecką... linię z roku 1937.

Parlament niemiecki uchwalił ustawę określającą czas służby wojskowej na 12 miesięcy.

Stevenson, b. kandydat Partii Demokratycznej na prezydenta Stanów Zjedn., oznajmił, że po raz trzeci kandydować nie będzie i wycofuje się z czynnego życia politycznego.

Parlament japoński niemal jednogłośnie ratyfikował układ z Rosją Sowiecką, ustalający zakończenie wojny.

W Warszawie rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-angielskie.

6 grudnia

Rząd brytyjski uzyskał większość 52 głosów w Izbie Gmin dla swej polityki na Środkowym Wschodzie.

W Budapeszcie wzmożły się demonstracje i zaburzenia.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wyraziło obawy z powodu możliwości wydania przez Jugosławię węgierskich uchodźców.

Islandia w nowym układzie ze Stanami Zjednoczonymi zgodziła się na utrzymanie tam baz amerykańskich.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Nixon, wygłosił przemówienie, w którym opowiedział się za utrzymaniem sojuszu anglosasko-amerykańskiego i wskazywał na konieczność pokonania komunizmu bez uciekania się do wojny.

Prezydent Syrii wystąpił z atakiem na NATO oraz pakt bagdadzki.

Rząd Tity uznał odpowiedź Kadera na notę Belgradu w sprawie porwania Nagyego za „niewystarczającą”.

W Polsce zaprowadzono ograniczenia w dostawach węgla.

Francuski minister-rezydent w Algierii wskazał na wzrastającą agitację europejskich komunistów wśród muzułmanów.

7 grudnia

Rząd włoski nie zgodził się na przyjazd członka moskiewskiego Politbiura, Susłowa, na Kongres Włoskiej Partii Komunistycznej.

Na Węgrzech wzmożła się znowu fala aresztowań.

Jugosławia odstawiła 51 uchodźców węgierskich na granicę Węgry.

W Polsce zawarty został układ między rządem Cyrankiewicza i Episkopatem w sprawach kościelnych. Układ przewiduje między innymi zaprowadzenie dobrowolnej nauki religii w szkołach.

Wizyta premiera Edena w Australii i Nowej Zelandii została odwołana.

Rząd amerykański zamierza wyasygnować na rzecz rządu brytyjskiego kredyt na sumę miliarda dolarów.

Wizyta premiera greckiego w Jugosławii zakończyła się wydaniem komunikatu, który między innymi wyrażał poparcie Jugosławii dla sprawy Cypru.

Wiceprezidentką Egzekutywy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej poddał krytyce działalność Sowietów na Węgrzech.

8 grudnia

Rząd Kadera wypuścił z aresztu 69 członków „rad robotniczych” na Węgrzech.

Togliatti, przywódca komunistów włoskich, wypowiedział się przeciw odbudowie centralistycznej władzy Międzynarodówki Komunistycznej i do pewnego stopnia poparł komunistów jugosłowiańskich i polskich. Togliatti usprawiedliwił jednak interwencję wojsk sowieckich na Węgrzech.

Sekretarz Generalny ONZ nie otrzymał odpowiedzi od władz węgierskich i sowieckich w sprawie wpuszczenia obserwatorów ONZ na Węgry.

Gubernator Herter został wicesekretarzem Stanu w rządzie amerykańskim na miejsce Herberta Hoovera.

9 grudnia

Kadar wprowadził sady doraźne na Węgrzech i ogłosił stan obłężenia.

Prezydent Eisenhower potępił w specjalnym oświadczeniu terror istniejący na Węgrzech.

Brytyjskie władze wojskowe w Port Saidzie wykryły szmugiel broni egipskiej pochodzenia sowieckiego.

Rektor uniwersytetu moskiewskiego zaprzeczył, jakoby wydalono z uczelni większą ilość studentów z powodów politycznych. Usunięto jedynie 30 studentów ze względu na czysto dyscyplinarnych.

Kancelerz austriacki wystąpił przeciw twierdzeniom sowieckim, jakoby Austria dostarczała broni powstańcom węgierskim.

Witold Trampeński mianowany został ministrem handlu zagranicznego na miejsce Konstantego Dąbrowskiego.

Premier Jordanii wystąpił z wnioskiem o „ukaranie” W. Brytanii, Francji i Izraela za ich akcje w Egipcie.

Pierwszy próbn „satelita” amerykański został wystrzelony z poligonu na Florydzie.

10 grudnia

W Paryżu zebrała się Rada Unii Zachodnio-Europejskiej.

Dulles odbył w Paryżu odrębne rozmowy z p. Lloydem i z p. Pineau.

Dowódca sprzymierzonych sił morskich na Atlantyku stwierdził, że w razie wybuchu wojny bez uprzedzenia podległe mu siły znajdą się w bardzo trudnej sytuacji.

17 państw ze Stanami Zjednoczonymi na czele wysunęło w ONZ nowy projekt rezolucji, potępiającej ostro Związek Sow. za jego działalność na Węgrzech. Delegat Indii w imieniu kilku innych państw azjatyckich wniosł do tego projektu poprawki, łagodzące to stanowisko.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagr. wydało oświadczenie, wyrażające poważne zaniepokojenie z powodu rozwoju wydarzeń na Węgrzech.

Wojska sow. przy pomocy policji węgierskiej rozpoczęły w Budapeszcie poszukiwanie broni, rewizje i aresztowania.

Pierwszy sekretarz czechosłowackiej Partii Komunistycznej wyraził pełne poparcie dla interwencji sowieckiej na Węgrzech i poddał krytyce stanowisko Tity.

Po raz pierwszy prasa w Jugosławii stwierdziła, że rząd Kadera nie posiada poparcia robotników.

56 organizacji robotniczych, rolniczych i studenckich w Indonezji potępiło Rosję sow. jako „napastnika” na Węgrzech.

Premier Chin komunistycznych Czou-En-Lai przybył do Rangun.

11 grudnia

W Szczecinie doszło do manifestacji, które przybrały charakter antysowiecki. Wybito szczyby w konsulacie rosyjskim. Rząd Cyrankiewicza złożył ubolewanie w ambasadzie sowieckiej, tłumacząc, że sprawcami zaburzeń byli chuligani.

W O.N.Z. trwała dalsza dyskusja węgierska. Delegacja t. zw. rządu Kadera opuściła na znak protestu Zgromadzenie.

Na Węgrzech manifestacyjny strajk generalny, ogłoszony przez rozwiązane rady robotnicze został w całej pełni przeprowadzony. Na południu Węgry toczą się walki.

W Paryżu rozpoczęły się obrady Rady Atlantyckiej. Przewodniczącą p. Martino, włoski min. spraw zagr., stwierdził, że ostatnie wydarzenia wykazały jak fałszywe były niedawne uśmiechy sowieckie. Dulles w przemówieniu przestrzegł przed stosowaniem siły dla naprawiania niesprawiedliwości i nawoływał do mobilizacji sił moralnych które należy przeciwstawić Rosji.

W Port Said Egipcjanie porwali oficera brytyjskiego.

Szesnaście bomb wybuchło w Kuwajcie, w pobliżu pól naftowych.

Ambasador sowiecki w Sztokholmie, Rodionow, oskarżony o uprawianie szpiegostwa, został odwołany do Moskwy.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saint-ete, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'ile, Paris IV, adres pocztowy Paris ce 665150. — W HOLANDII, mios. fl. 2.00, kwart. 4.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Sablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron, mios. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesnes Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mios. 2.00, kwart. 4.50; Maria Waung, ? rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

koron: mios. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZCZACH, lirów: kwart. 790; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kiełłńska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem” (Australia) Pty., Ltd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bleńkowski, 296 Sheridan Ave., Albany

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez łam 1/2.

Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2.

Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.